PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 88 (785) | ŚRODA DNIA 2 LISTOPADA 1932 ROKU | ROK XII

W Neapolu 0:3 - w Genui 1:5

DWIE PORAŻKI W ITALJI

Szybkość piłkarzy włoskich decyduje o wynikach. Kossok zdobywa honorową bramkę dla Polski

Bokserzy IKP biją PKS 10:6. Walasiewiczówna i Kusociński we Lwowie

Rewja tennisistek i lekkoatletek polskich

0:3 w Neapolu. 1:5 w Genui!

Cokolwiek mielibyśmy na swe usprawiedliwienie, musimy przyznać, że wymowa tych dwu wyników uzyskanych na ziemi włoskiej, nie jest dla piłkarstwa polskiego przyjemna.

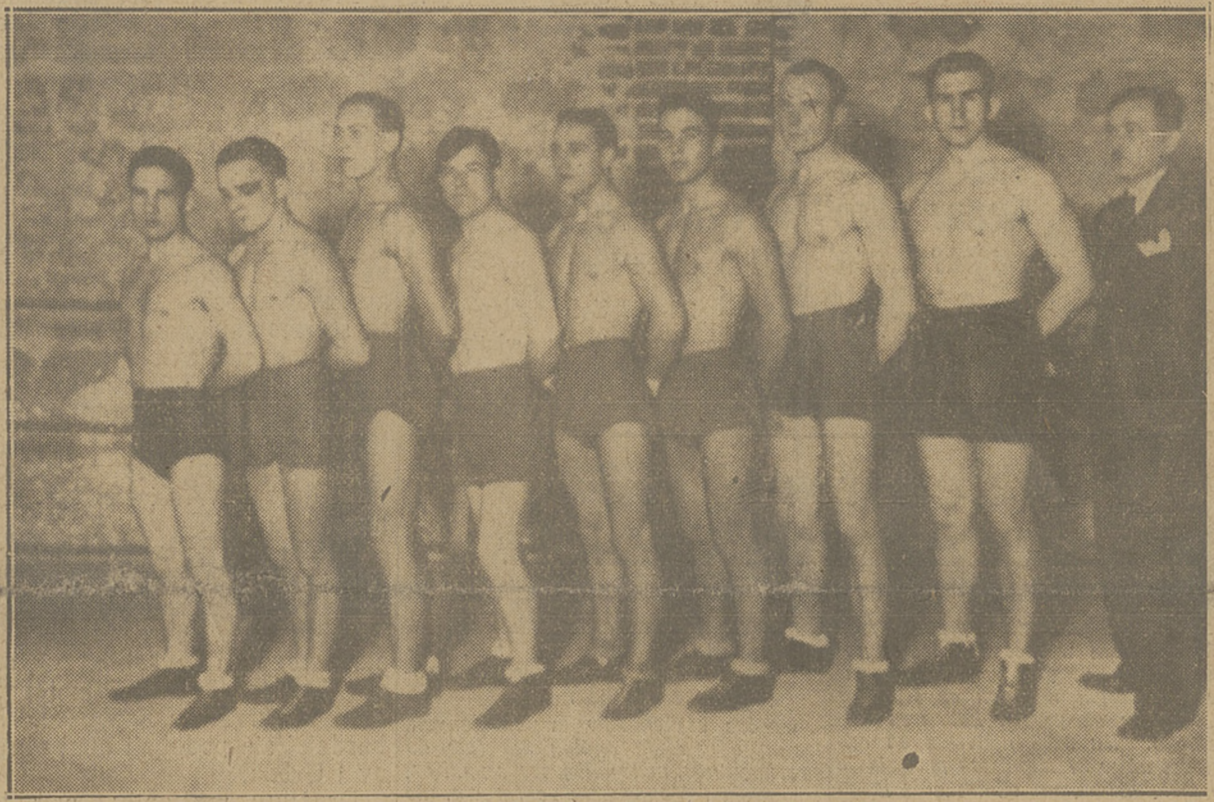
Powodów porażek możemy znaleźć wiele. Znużenie podróżą, kontuzja graczy, nieznane warunki terenowe, odmienne — klimatyczne, nieodpowiedni sędziowie, — to wszystko przecież argumenty rzeczywiście ciężkiego kalibru.

To są jednak tylko argumenty względne, sposoby tłomaczenia się. Przyczyna natomiast jest jedna jedyna i dlatego tak prosta, a miażdżąca: Włosi są lepszymi piłkarzami od Polaków.

Dla ludzi orjentujących się w footbalowych stosunkach europejskich prawda ta nie mogła zresztą ulegać żadnej wątpliwości.

Łatwe zwycięstwo nad Jugosławją, Szwecją czy Rumunją, i imponujący skądinąd stosunek bramek 10:0 na naszą korzyść, mógł uderzyć do głowy tylko zapaleńcom, którzy nie zdają sobie sprawy, że mimo wszystko wymienieni przeciwnicy reprezentują, zresztą tak jak Polska, ciągle jeszcze drugą klasę footballu kontynentalnego.

Próbę zmierzania swych sił w klasie pierwszej mieliśmy w roku ubiegłym w spotkaniu w zawodową drużyną Czechosłowacji. Mecz ten zakończył się jak wiadomo pełną naszą klęską 0:4.



DRUŻYNA PIĘŚCIARZY I.K.P. ŁÓDŹ
Od lewej: Pawlak, Spodenkiewicz, Taborek, Banasiak, Garnczarek, Chmielewski, Łompieś, Konarzewski.

Obecnie wizyta w Italji równie dobitnie potwierdziła nasz stosunek do rzeczywistych mocarstw piłkarstwa europejskiego.

Mimo tych rozstrząsań, zdawałoby się, bardzo pesymistycznych, bilans wyprawy do Włoch ma wiele punktów dodatnich.

Przedewszystkiem poznaliśmy swą rzeczywistą wartość, a tem samem zasadnicze błędy i usterki. Po drugie, nawiązaliśmy kontakt z przeciwnikiem od którego jest się rzeczywiście czego nauczyć.

Nie wątpimy bowiem, że działacze piłkarscy obecni we Włoszech w rozgardjaszu swych obowiązków, tremy, emocyj i oficjalnych bankietów, nie zapomnieli jednak o poważnych rozmowach nietylko na temat meczu rewanżowego Polska — Italja w Polsce, ale nawiązali również kontakt ze świetnemi drużynami włoskiemi, których przyjazd byłby dla piłkarstwa naszego wielką sensacją.

Pozatem nie bez znaczenia pozostaje jednak fakt, że mimo wysokich klęsk cyfrowych, drużyna polska grała ciekawie, „fachowo", słowem, jak na nasze wymagania — dobrze, pozostawiając zarówno w Neapolu, jak i w Genui zupełnie dobre wrażenie.

Minusem kardynalnym Polaków, jak to zresztą przewidywaliśmy jeszcze przed meczem, był brak szybkości. Choć wielokrotnie wskazywaliśmy na ten mankament piłkarstwa polskiego, wszystkie nauki i doświadczenia dotychczas szły jednak w las. Po jednej i drugiej klęsce przychodziły okresy tanich triumfów. A przy biciu w zwycięskie bębny nie ma czasu na smutne refleksje.

Może teraz wreszcie, po doświadczeniach włoskich, kierownicy P.Z.P. N-u, a przedewszystkiem sami gracze zrozumieją, że jednak syntezą sportu jest szybkość. Może nasi piłkarze zapoznają się wreszcie bliżej z bieżnią lekkoatletyczną i skończą grę w chodzonego, a zaczną naprawdę biegać.

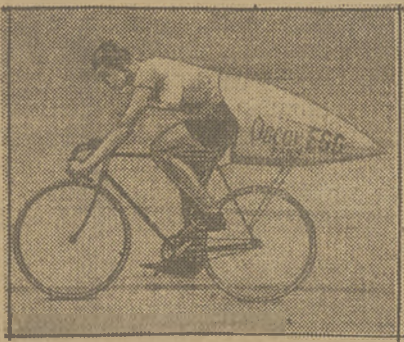
Chodzi tu, rzecz jasna, w pierwszym rzędzie o napastników. Mecze we Włoszech wykazały niezbicie, że tak Kossok czy Pazurek, świetni w spotkaniach z drugą klasą państw europejskich, w walce z Italczykami niemal że nie istnieli na boisku.

Taksamo trzeba sobie wytłomaczyć użytkowanie graczy słabych fizycznie. Drużyny naprawdę klasowe, mogą mieć nawet piłkarzy drobnych, ale nigdy — cherlawych, których przeciwnicy roznoszą w drobny mak i wogóle nie dopuszczają do głosu.

To też nową erę w piłkarstwie polskiem można będzie rozpocząć dopiero wtedy, gdy wyprodukujemy odpowiednią ilość graczy o typie Balcera, Wacka Kuchara, czy Janka Lotha — żywiołowych, szybkich, zwrotnych. Wykształceni odpowiednio technicznie, obznajmieni w porę z taktyką gry stworzą oni dopiero napad, który będzie mógł „rozmawiać" nietylko z Rumunją czy Jugosławją, lecz również z Italją czy Austrją.



NIEUDANA „PIĄSTKA" BRAMKARZA
Moment z meczu o mistrzostwo Francji.



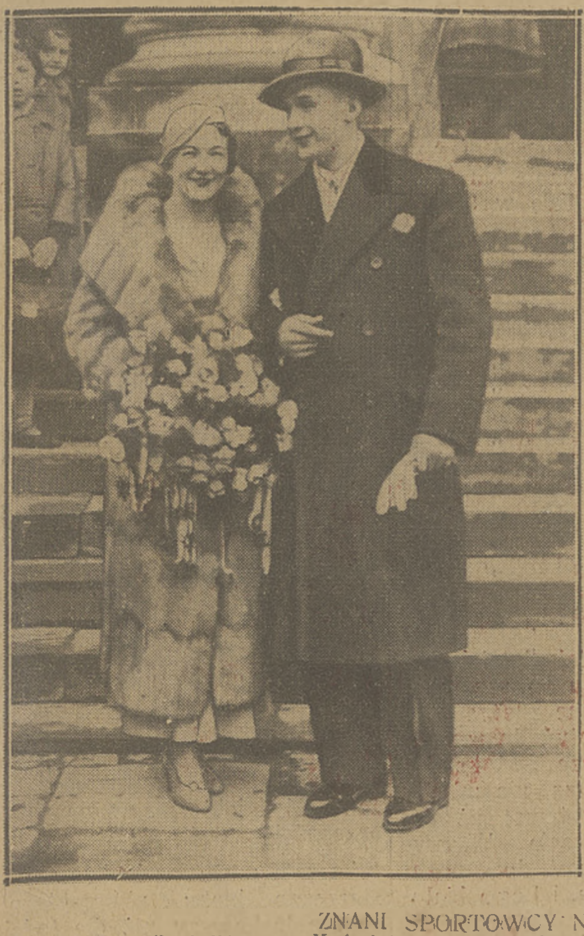
ABY PRĘDZEJ
Próba wynalazku słynnego kolarza Egga, dokonywana w Paryżu, dała dobry wynik.

27.XI.—Helsinki
Polska-Finlandja

Polska — Finlandja, pięściarski mecz międzypaństwowy, odbędzie się — jak nas informują w P. Z. B. — na życzenie Finlandji 27 listopada w Helsinkach, rewanż w przyszłym roku odbędzie się w Warszawie. P. Z. B. jest już w posiadaniu pisemnej umowy podpisanej przez związek fiński; odpowiedź — akceptująca fińską propozycję rozegrania meczu została już przez P.Z.B. wysłana.

Bokser Polski Polan zremisował w Paryżu z Francuzem Metayerem.

Polak, F. Jabłoński, który pokonał w Paryżu Simonettiego, walczył dotychczas w północnej Francji, gdzie odniósł b. liczne sukcesy, rozgrywając 15 poważniejszych meczy, z których 14 wygrał przez k. o. Pokonał on między innemi Szerera, Veurmeza i Motta. Jabłoński należy do kategorji półciężkiej.





ZNANI SPORTOWCY NA KOBIERCU ŚLUBNYM.
Na lewo p. p.: Gorlofiówna i Kuźmicki, na prawo Złotnicka i Szenajch — przed kościołem w chwilę po zawarciu związku małżeńskiego.



LEKKOATLECI WARTY POZNAŃSKIEJ
prowadzą po dwu latach w klasyfikacji drużynowej o nagrodę przechodnią inż. Znajdowskiego, przed A. Z. S.

Jak walczyliśmy w Neapolu

Wysoki poziom meczu. 60 minut gry bez bramki. Świetna postawa obrony i pomocy. Słaba gra napadu

NEAPOL, 28.10. — Tel. wł.— Już przed odjazdem naszej drużyny do Italji wielu napewno obawiało się wyniku i gry naszego zespołu reprezentacyjnego. Obawy te wzrosły jeszcze po wieściach, jakie przyszły z Neapolu przed meczem, że Włosi przypisują spotkaniu większą wagę, niż myśmy przypuszczali i zestawili bardzo silny skład: w rezultacie Polska została pokonana w dzisiejszym pierwszym swoim meczu z Włochami w stosunku 0:3.

Dwa oblicza meczu.

Ale wynik neapolitański ma dwa oblicza. Jedno to suche cyfry, bez żadnych komentarzy wskazują na łatwe zwycięstwo gospodarzy i idą w świat. Drugiem natomiast są komentarze tego wyniku, oświetlające grę naszej jedenastki.

To drugie oblicze jest jaśniejsze i pomyślniejsze dla nas. W walce z silnym zespołem na obcem boisku w atmosferze zupełnie nieznanej, byliśmy przeciwnikiem równorzędnym, byliśmy bliscy wygranej, zdobyliśmy aplauz wybrednej publiczności i pochwały tamtejszych znawców.

Nasz grzech kardynalny—brak szybkości.

Dlaczego w takim razie przegraliśmy? Zabrakło nam przedewszystkiem owego najbardziej potrzebnego w grze pierwiastka szybkości. Obawy wypowiadane już naprzód, że brak szybkości naszych napastników musi się na nas zemścić, potwierdziły się w całej pełni, gdy stanęliśmy naprzeciw zespołu, który właśnie z tej szybkości słynie.

Napastnicy włoscy oddawali piłkę natychmiast, zdobywali teren w ciągu ułamka sekundy i nim przeciwnik zdołał się zorjentować, piłkę miał inny gracz, który znów „walił“ z nią naprzód i podawał partnerowi. Pięknie stosowane podania prostopadłe i błyskawiczny odbiór przez adresata oszołomił naszą drużynę.

Wściekłe tempo Włochów.

Ataki te bynajmniej nie ustawały i wściekłe tempo meczu pozostało bez zmiany do ostatniej minuty gry. Huragan tej ofenzywy tyły polskie potrafiły wytrzymać. Przez 60 minut nie pozwoliły przeciwnikowi na zdobycie ani jednej bramki, mimo, że często sytuacja wyglądała bardziej, niż minorowo.

Trzeba sobie wyobrazić takie momenty, gdy atak włoski ciągnął pod naszą bramkę tak szybko, że Albański nieraz nie zdążył po krótkim wybiegu nawet wrócić na swoje miejsce, a obrońcy Martyna i Bułanow nie tracili poprostu łączności z piłką.

Ale mimo gorącego domagania się przez publiczność bramki, gol nie mógł paść.

Wspaniała gra polskich tyłów.

Nie było go dlatego, że gra Polaków wypadła koncertowo.

Ale tyłom potrzebne jest odciążenie, a tego właśnie nie było: napad polski tracił co chwila piłkę, akcje rwały się już w samym zarodku, a wszystko wskutek braku szybkości. Każdy z graczy trójki środkowej zużywał stanowczo zbyt wiele czasu na zastopowanie piłki, na obrót z nią i wreszcie jeżeli już podał ją, to zapóźno o ten ułamek sekundy, który wystarczył, że gracz przeciwny obstawiał należycie jego partnerów. To też piłka wracała ciągle pod bramkę Polski i w końcu pomoc, obrona i bramkarz musieli ulec.

Zaprzepaszczone szanse napadu

Atak nasz miał zwłaszcza w pierwszej połowie wielką ilość sytuacyj do wykorzystania, ale zwlekał ze strzałami i notabene rzadko kiedy adresował je celnie. Co jeszcze gorsze, napad nasz stosował grę wszerz, zgóry skazaną na niepowodzenie.

Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że gdyby nie zupełnie słaba gra naszego ataku, wynik mógł być nawet odwrotny, wystarczyło bowiem wykorzystać jedną z wielu dogodnych w pierwszej połowie pozycyj, a potem obrona potrafiłaby wynik ten utrzymać.

Dużo winy ma na sumieniu Kossok, zupełnie nienadający się do gry zespołowej, antyteza szybkości i zdecydowania. Pazurek też grywał już lepiej, Nawrot był bezsilny wobec braku partnerów. Włodarz wręcz zły. Urbanowi nic specjalnie zarzucić nie można.

Zanim omówimy dokładnie grę każdego z graczy, musimy stwierdzić, że niektórzy, jak Kotlarczyk I i Bułanow wprost koncertowali.

Matjas i Kotlarczyk I — ofiary ostrości Włochów.

Włosi poza tempem pokazali cudowną grę głową i niezwykłą ostrość w zwarciu, graniczącą czasem z niebezpieczną grą, niestety przez sędziego nie wstrzymywaną. Pan Kluk, który zresztą sędziował słabo, uważał po meczu, że gra była bardzo fair.

Tymczasem ostrość Włochów spowodowała bardzo ciężką kontuzję Matjasa w 8-ej min., czyniąc go niezdolnym do gry przez parę tygodni. To samo przytrafiło się Kotlarczykowi I.

Kontuzja Matjasa podziałała deprymująco na drużynę i jednym z powodów szanowania się, była obawa podzielenia jego losu. Matjasa przewieziono do lekarza, w podróży zaś dalszej trzeba było specjalnie nim się opiekować, przy najmniejszym bowiem ruchu jęczał z bólu.

Ciężkie warunki terenowe.

Boisko było ciężkie wskutek ulewnego deszczu, jaki spadł wieczorem; niezwykłe gorąco też źle podziałało na naszych graczy.

Wysoki poziom meczu.

Sama gra stała na bardzo wysokim poziomie, co zdarza się na zawodach międzypaństwowych rzadko, i ciekawe, że poza napadem polskim na boisku nie było słabych graczy.

Polacy zaczynają atakiem i w pierwszej minucie zdobywają kornera po ładnej centrze Włodarza. W 5-ej minucie słaby początkowo Mysiak zawinia róg, po którym Albański pięknie broni. Za chwilę silny strzał prawoskrzydłowego Włochów idąc tuż pod poprzeczkę grzęźnie w rękach naszego bramkarza. Kombinacje Matjasa są dobrze pomyślane. Kilka razy wypuszczany Urban dobrze centruje, niestety w 8-ej minucie Matjas zderza się z przeciwnikiem i znoszą go z boiska. Albański znowu interwenjuje z powodzeniem.

Następuje okres przewagi Polaków. Kossok mija po paru przeciwników, jednak bez końcowego efektu. Lekki strzał Nawrota w 16-ej minucie łapie Cavanna. Potem Pazurek wystawia Włodarzowi, lecz ten spóźnia się do piłki.

Znowu Włosi są przy piłce. Sallustro oddaje błyskawiczny strzał, który odbija się o poprzeczkę i idzie w aut. Atak Polaków wstrzymuje spalony Kossoka. Gra jest niezwykle żywa, sytuacje zmieniają się, Polska ma ich naogół więcej.

W 25-ej minucie Kossok oddaje piękny strzał, niestety obok bramki. W minutę później lewy łącznik Gravisi idzie na przebój, udaremniony przez Bułanowa i Mysiaka.

Piłkę dostaje Włodarz i po driblingu strzela w aut. Tak samo korner dla Polski bije Urban w aut. Ataki Włodarza są zgóry skazane na niepowodzenie., boi się on bowiem Włochów. Kossok strzela często, ale bardzo niepewnie.

Ataki włoskie wstrzymuje obrona, tyły nasze pracują całą parą. Kotlarczykowie zasilają atak podaniami. Sallustro łapie od Martyny wystawienie skierowane do niego, ale żelazna obrona udaremnia mu strzał: błyskawiczny Bułanow wkracza momentalnie i wybija na korner. Albański dwukrotnie broni.

Za drugim razem piłka wypada mu z ręki, ale Martyna głową wybija ją przytomnie. W 40-ej minucie Włodarz centruje w aut, potem strzał Kossoka nie trafia celu. Publiczność domaga się gola. W 44-ej minucie prawoskrzydłowy Włochów idzie na bramkę, ale Albański wybija na róg.

Fatalna druga połowa gry

Po pauzie.

Po przerwie w pierwszych dwu minutach Włosi zdobywają dwa kornery. W trzeciej minucie strzela Gravisi. Albański łapie. Nawrot rozpoczyna energiczne ataki, ale Kossok i Pazurek psują wszystko powolnością i oddają słabe strzały. Polska przeważa nadal.

W 12-ej minucie doskonałą centrę Urbana wybija bramkarz pięścią w pole, piłka pada na ziemię, Kossok dochodzi do strzału, ale strzela w ręce bramkarza. Wytwarza się mętlik, strzelają nawet na bramkę Kotlarczyk I i Mysiak, ale wszystko bez skutku.

Włosi przypuszczają energiczne ataki, dopingowani przez publiczność. Jednocześnie zrywa się gwałtowna ulewa, która nawałnicą idzie wraz z atakiem włoskim na bramkę Polski. Ale Albański i pozostali gracze są na posterunku.

Pierwszy gol.

Dopiero w 16-ej minucie po kornerze pada pierwsza bramka dla Włochów. Strzela ją Wojak (pr. łącznik) głową. Włosi gniotą nadal i zdobywają korner. W 20-ej minucie schodzi kontuzjowany Kotlarczyk, zastępuje go Wilczkiewicz, który mimo dobrej gry nie jest w stanie wznieść się na wyżyny swoich partnerów.

Od tej chwili Polacy zupełnie nie dochodzą do strzału, a Albański nie ustaje w pracy. Wreszcie kapituluje przed doskonałym Sallustro, który w 20-ej minucie z 16-tu metrów strzela drugą bramkę.

Ataki włoskie nie ustają. Okazuje się, że wielkie tempo mimo wszystko, nie zmogło napastników italskich. Grają z impetem, jak na początku i w 38-ej minucie zdobywają przez Wojaka trzecią bramkę. Kornerów 8:3 dla Włochów.

Co Włosi piszą i mówią o meczu.

O tem, że Polacy zostawili bardzo dobre wrażenie i że Włosi są z gry zadowoleni, świadczą głosy prasy, która zamieściła wielkie sprawozdanie, zaznaczając, że Polacy zagrali lepiej, niż można się było spodziewać i że wynik ich krzywdzi. Prasa uważa nas za przeciwnika równorzędnego, chwali bardzo tyły, tylko atak krytykuje za niezaradność. Naogół z meczu wszyscy są zadowoleni.

Prezes okręgu neapolitańskiego Zoppoli: Drużyna polska, która przyjechała do nas po raz pierwszy, okazała się przeciwnikiem niezwykle silnym. Zresztą po waszych ostatnich wynikach spodziewaliśmy się ujrzeć drużynę o dużych walorach piłkarskich, ale nigdy nie spodziewaliśmy się, że zobaczymy jedenastu ludzi aż tak dalece zaawansowanych. Gracze polscy są sformowani zupełnie na wzór drużyn austrjackich, zresztą z ich wadami, a więc za bardzo grają dla oka, a za mało są skuteczni.

W pierwszej połowie Polacy grali dołem, Włosi zaś bez planu i górą.

Potem sytuacja się odwraca, a nasza lepsza dyspozycja strzałowa zadecydowała o wyniku.

Odnieśliśmy zwycięstwo, ale stanowczo za wysokie. Całość gry bardzo się podobała i pozostawiła wrażenie najlepsze. Najbardziej się podobali obaj obrońcy i Urban.

Drużyny wystąpiły w składach:

Italja: Cavanna; Innocenti, Bodini; Fantoni, Santilio, Puscadia; Guardini, Wojak, Sallustro, Gravisi, Ferrari.

Polska: Albański; Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I (Wilczkiewicz), Mysiak; Urban, Matjas (Kossok), Nawrot, Pazurek, Włodarz.

R. Mosin.

Mistrzostwa pływackie uniwersytetów japońskich przyniosły wyniki następujące: 50 mtr. Takahashi 26.4, 100 mtr. Katamura 1 min.; 200 i 400 mtr. Yokoyama 2:15,2 i 4:55,6; 4x200 mtr. Waseda 9:16,6; 100 mtr. nawznak Kawatsu 1:10,6.

Szkocja została pokonana niespodziewanie przez Walię w meczu piłkarskim w stosunku 2:5. Arsenal grał z okazji 50-lecia Corinthians ze słynną drużyną amatorską i pobił ją w stosunku 9:2.

Jeden na 3273!

P. A. Leszczyński z Grudziądza

zgaduje dokładnie wynik meczu w Neapolu

Porażka 0:3 poniesiona przez reprezentację Polski w meczu z Italją południowo-środkową w Neapolu nie zaskoczyła naogół naszych czytelników stających w szrankach konkursu piłkarskiego. Na 3273 nadesłanych odpowiedzi aż w 31 kuponach przewidziano bezbłędnie wynik ogólny, ale jeden tylko czytelnik odgadł również wynik do przerwy — 0:0 dla Włochów.

Ten niezwykle dodatni wynik świadczy o dużem znawstwie i intuicji polskich miłośników piłki nożnej i doskonałem orjentowaniu się ich w stosunku naszego footbalu do zagranicznego.

Nie trzeba też taić, że owa orjentacja musi być w lwiej części przypisana szczegółowemu informowaniu naszej prasy sportowej o zagranicy. Podawanie wyników zarówno meczów międzypaństwowych, jak mistrzowskich z całej Europy, oraz korespondencje ze wszystkich niemal stolic kontynentu pozwalają doskonale oceniać nietylko wartość piłki nożnej w poszczególnych państwach, ale nawet ich wzajemny stosunek.

Bezapelacyjnym zwycięzcą konkursu został p. Aleksander Leszczyński, Grudziądz, ul. Groblowa 33, jedyny z pośród wszystkich głosujących, który odpowiedział trafnie na wszystkie trzy pytania konkursowe. Jemu też przypada pierwsza nagroda — 50 złotych.

Nagrody drugą i trzecią, komisja skrutacyjna w osobach pp. red. M. Strzeleckiego, inż. J. Grabowskiego i W. Trojanowskiego wylosowała z pośród 12-tu czytelników, którzy przewidzieli wynik najbliższy prawdy 3:0 (1:0). Nagroda druga — półroczna bezpłatna prenumerata „Przeglądu“ przypadła p. Sylwestrowi Budzyńskiemu, Poznań, pluton żandarmerji, a trzecia — kwartalna prenumerata „Przeglądu“ — p. Zbigniewowi Vetulani, Milanówek, ul. Dworska 33 m. 18.

Pozatem wynik 3:0 (1:0) typowali pp. Skorus z Sosnowca, Oldak, W-wa, Krüger — Poznań, Miziołek — Węgrów, Sikorski — Łódź, Nuswald — W-wa, Boczek — Klukowa Huta, Zawadzki — Kraków, Bekier — Grójec, oraz spółka J. Sowa i L. Finkiel z Ostroga.

Tym, jak przystało na prawdziwych sportowców, musi wystarczyć fakt, że pokonali przeszło trzytysięczną rzeszę przeciwników, oraz nadzieja, iż w przyszłości los będzie dla nich łaskawszy i obok sukcesu moralnego obdarzy jeszcze nagrodą.

Oprócz czytelników wymienionych, trafną odpowiedź ogólną 3:0 (ale do przerwy 2:0), nadesłali jeszcze pp. Kaz. Dębowski i Mondschein ze Lwowa, ale ponieważ karty ich zostały wysłane d. 28 października, a więc w dniu odbycia się zawodów, więc temsamem, w myśl regulaminu kupony te zostały zdyskwalifikowane.

Pod względem ilości nadesłanych kuponów rekord zdobyła spółka pp. J. Sowy i L. Finkla, którzy przysłali aż 14-cie kuponów. Mimo, że we wszystkich typowali oni zwycięstwo Włoch, w jednym tylko odgadli rzeczywisty wynik meczu, ale i to pomylili się w rezultacie do przerwy.

Pozatem po siedem kuponów nadesłali pp. Helena i Ludwik Bachmann ze Lwowa.

O zasięgu „Przeglądu Sportowego“ świadczy fakt, że przysłano szereg odpowiedzi z zagranicy: Niemiec, Francji, a nawet Italji.

Pozatem, jak zwykle w konkursach, tak i tym razem nie obyło się bez przewidywań fantastycznych rezultatów, oraz dziwolągów płynących bądź z nieświadomości, bądź też z roztargnienia głosujących.

Tak więc p. L. Neuman z Łodzi przewidywał 7:0 (4:0) dla Włoch, p. J. Gornowski typował 0:0, a dwu entuzjastów piłkarstwa polskiego liczyło nawet na niebywały wprost pogrom Włochów: p. Busiekiwicz z Łodzi pobił ich 8:1, a p. Szpic z Lublina — 6:0.

Zagorzały zwolennik piłki poznańskiej p. Wł. Sobieralski z Polejewa typował zwycięstwo dla... Warty, p. Szpeper z Bydgoszczy przewidział wynik ogólny 3:0 dla Włoch, a do przerwy 2:0 dla... Polski, wreszcie p. Kaźmierczak z Wolsztyna Wlkp. zadowolił się lakonicznem napisaniem: wynik ostateczny dla Polski, wynik do przerwy dla Włoch.

Przy okazji komunikujemy p. Leszczyńskiemu, że w dniach najbliższych zostanie mu wysłane 50 zł., a pp. Budzyńskiemu i Vetulaniemu, — że wpisujemy ich na listę swych bezpłatnych prenumeratorów z dniem 1 listopada r.b.

Samolotem do Azji

Wspaniały raid kpt. Karpińskiego i mech. Rogalskiego na polskim aparacie

Raid lotniczy ponad Polską, Rumunją, Turcją, Syrją, Palestyną, Persją, Afganistanem, Egiptem i Bułgarją to nie czyn tuzinkowy, to wielki wysiłek człowieka i maszyny.

Dobre przygotowanie załogi, wielka jej odporność i duża rutyna przelotowa złożyły się na sukces przynoszący chlubę lotnictwu polskiemu.

Kpt. pil. St. Karpiński, który wraz z mechanikiem W. Rogalskim jest bohaterem tej powietrznej wyprawy, ma już za sobą w r. ub, lot dookoła Europy.

Samolot Lublin R. X. konstrukcji inż. Rudlickiego wykonany przez Zakłady Lotnicze Plage i Laśkiewicz w Lublinie całkowicie z materjałów krajowych — zdał egzamin dojrzałości. Zaopatrzony w 220-konny silnik Wright'a produkowany wg. licencji ameryk. przez Polskie Zakłady „Skody“ na Okęciu R. X. lekko przeleciał trasę blisko 14400 klm. w ciągu 108 g. 30 min. efektywnego lotu z szybkością średnią 135 km./godz.

Lot Azjatycki był wyczynem czysto sportowym. Propaganda wynikała sama z widoku polskiego płatowca z biało-czerwonemi barwami i znakami SP.

Znajdując się, bez przerwy, po kilkanaście godzin w powietrzu i lecąc niejednokrotnie na wysokości ponad 3 — 4000 m. lotnicy dowiedli swej wielkiej wytrzymałości i rutyny.

Przez pięć godzin tłuc się ponad górami Hindukusz, gdy wskazówka altimetru stoi na 4200 m. w uszach szumi, krew pulsuje mocno, a gdzieś o kilkaset kilometrów niewidzialne lotnisko.... to już zakrawa na małe bohaterstwo.

Silnik gra, huczy, wiatr świszczy. Nic to, że rzuca ze skrzydła na skrzydło, to do góry, aż żołądek gdzieś pod gardło podchodzi, to znów maszyna zapada się, siedzenie gdzieś ucieka czuje się tylko pasy łączące człowieka w nierozerwalną całość.

Rzut oka wytrawnego pilota na licznik obrotów, busolę i mapę, sprawdzenie ciśnienia smaru, ilości benzyny i — spokojne, wygodne rozparcie się w siedzeniu... Nogi na orczyku — w ręku knypel i uśmiech na ustach.

„Jeszcze dziś czeka nas wygodne łoże a jutro znów potężny szmat ziemi przelecimy“, snują się myśli lotników.

I, tak lecą przez Konstantynopol, Aleppo, Bagdad, ponad Tygrysem i Eufratem do wnętrza dzikiej Azji.

W Kabulu, stolicy Afganistanu serdeczne powitanie, bankiet, kwia

(Dalszy ciąg obok)

ty i owacje. W Heracie znów dzikie lądowisko, dwóch muzułmanów i brak materjałów pędnych.

A wszędzie gorące uściski nielicznych rodaków.

Rogalski opiekuje się silnikiem jak matka swem dzieckiem, od tego zależy przecież życie i los obydwu pogromców przestworzy.

Karpiński ślęczy nad mapą, oblicza trasę, bada pogodę i wiatr. Pracują więcej na ziemi niż w powietrzu, bo tam, w górze, to już silnik i cała maszyna mają decydujący głos.

Mijają etapy po etapie: Bagdad Teheran, Herat, Kabul, czas wracać. I znów, jak w kalejdoskopie, Herat, Teheran, Bagdad, Kair, Jerozolima, Angora znów dobrze znany widok Złotego Rogu i meczetów Konstantynopola.

Jeszcze jeden skok i oto Lublin— wiwaty, uściski, drogie twarze. Warto się trudzić przez 20 dni, by doznać takiego powitania.

Lot ukończony! Jeszcze jedna drobna formalność: etap 150 klm.— by dotknąć kółkami warszawskiego lotniska i wpaść w ręce rozentuzjazmowanego tłumu.

R. W.

Tabela bez walkowerów

Gdyby Czarni odzyskali 7 pkt. i skreślili stracone 10 bramek

Cztery walkovery zasądzone za trzy wygrane przez Czarnych mecze z Warszawianką (1:0), Cracovią (1:0) i 22 pp. (3:1), oraz za remis 1:1 z ŁKS po odebraniu punktów przyznanych drużynom wymienionym, a przyznanie ich Czarnym, zmieniłyby tabelę w sposób niemal zasadniczy.

Cyfry jej przedstawiałyby się wtedy w sposób następujący:

1. Warta	pkt.	27	bram.	54:35
2. Pogoń	„	26	„	31:21
3. Cracovia	„	24	„	48:29
4. ŁKS	„	23	„	41:28
5. Legja	„	21	„	33:21
6. Ruch	„	20	„	31:27
7. Czarni	„	**19**	„	**22:29**
8. Garbarnia	„	18	„	37:35
9. Wisła	„	18	„	31:38
10. Warszaw.	„	14	„	20:45
11. 22 pp.	„	13	„	27:45
12. Polonia	„	13	„	24:47

Przyjrzyjmy się tabeli tej bliżej. Przedewszystkiem u jej szczytów bije w oczy kolosalne zdegradowanie Cracovii. Wielotygodniowy lider i główny jeszcze dziś kandydat do tytułu mistrza, nie miałby w tej chwili na ten temat już niemal nic do powiedzenia. Wygrywając bowiem nawet dwa pozostałe mecze z 22 pp. i Legją białoczerwoni zdobyliby maksimum 28 punktów, podczas kiedy możliwości Pogoni wyrażają się 30-toma punktami, a Warty — 29-cioma.

Tak samo na dole tabeli mielibyśmy zmiany bardzo poważne. Przedewszystkiem walczący dziś rozpaczliwie o spadek Czarni znaleźliby się z 19-toma punktami na zaszczytnem 7-em miejscu poza wszelką sferą możliwości zdegradowania ich do klasy A.

Natomiast jako trzecia, obok 22 pp. i Polonii w walce spadek znalazłaby się mająca 14-cie punktów Warszawianka, dziś już prawie zupełnie asekurowana przed tą przykrą możliwością.

Na owej korekcie tabeli najlepiej może wyszłaby Polonia, która mając równą ilość po 13-cie punktów z 22 pp., oraz przewagę tylko jednego punktu u Warszawianki, mogłaby dużo spokojniej myśleć o utrzymaniu się w Lidze, niż to ma miejsce obecnie.

Takby przedstawiały się sprawy w Lidze, gdyby nie Żurkowski, gracz przynoszący klubom w których grywa, wyraźnego pecha. Dzięki niemu rozstali się w swoim czasie z naszą ekstraklasą Turyści, dziś dzięki niemu na skraju przepaści znaleźli się Czarni.

Zresztą może los będzie dla najstarszego klubu piłkarskiego w Polsce łaskawszy niż dla łodzian. Czarnym życzy tego z pewnością cała Polska piłkarska.

Poznajmy rywali z Dortmundu

Ósemka niemieckich asów pięści. Przegrana 6:10 ewentualnym sukcesem Polski

Berlin, 28 października.

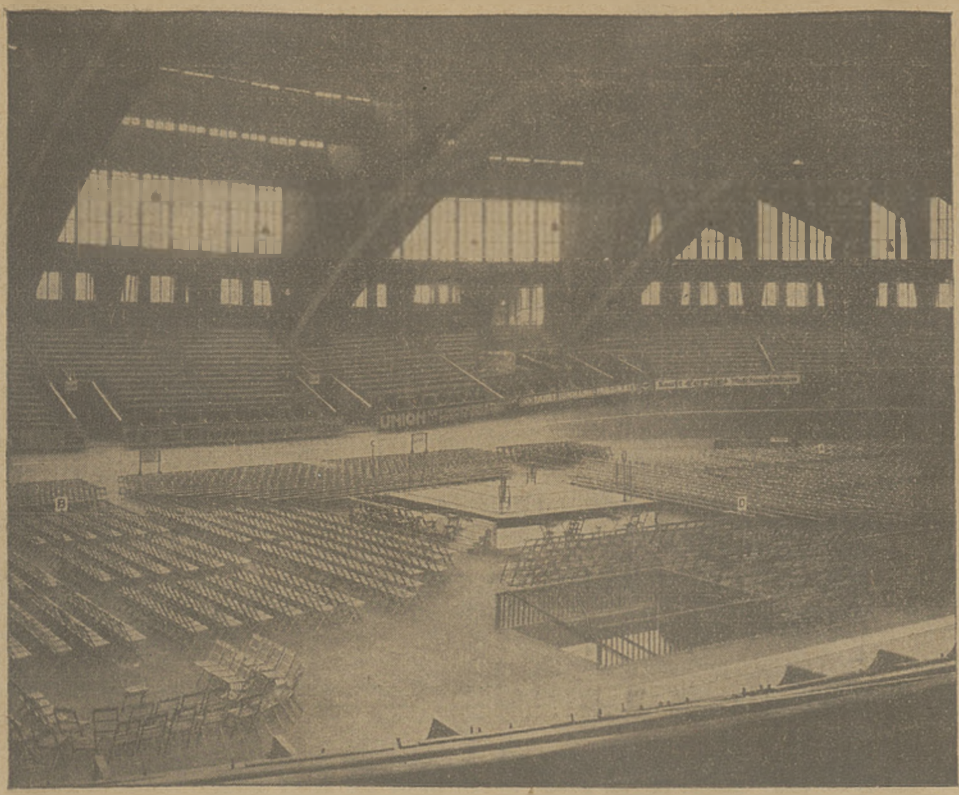
Mija rok, gdy Niemiecki Związek Bokserski, w przededniu pamiętnego spotkania w Poznaniu, borykał się z komplikacjami, utrudniającemi wysłanie przeciw Polsce najsilniejszego zespołu narodowego; skład reprezentacji Rzeszy znajdował się wówczas w ustawicznie płynnym stanie; ostatniego jeszcze dnia, dokonano, nolens volens, ważnych przesunięć.

Dziś sytuacja przedstawia się inaczej. Start zwartej, dawno przewidzianej drużyny jest zapewniony, możliwe zmiany widział miejscowy związek tylko w wadze piórkowej. Początkowo wystawiony Jakubowski ustąpił — jak donosiliśmy — miejsca Schleinkoferowi; obecnie, gdy Monachijczyk prosił o zwolnienie, centrala zdecydowała się na ostateczne wstawienie Jakubowskiego. Przyjrzyjmy się kolejno dortmundzkim przeciwnikom naszych bokserów.

W wadze muszej wystąpi Spannagel z fabrycznego miasta Barmen. 22-letni olimpijczyk niemiecki bednarz z zawodu, jest jednym z najpewniejszych punktów reprezentacji Rzeszy. Walcząc od roku 1925, zdołał on z 81 walk, 66 rozstrzygnąć na swą korzyść; swej świetnej technice i temperamentowi szybkiego fightera zawdzięcza on stałą pozycję w reprezentacyjnej ósemce, jaką od dłuższego czasu zajmuje.

O wartości takiej pozycji świadczy konkurencja tej kategorji: Ansböck, Puttkammer, Ball; o fizycznej sile Spannagla świadczy fakt, że jest on tegorocznym mistrzem Rzeszy w wadze koguciej. W tej kategorii będzie on w Dortmundzie jednocześnie rezerwowym; rolę tę w wadze muszej spełni Ansöck (Monachjum). Na olimpjadzie prżelicytował Spannagel szybkością pełnego temperamentu Argentyńczyka Trillo, ulegając następnie nieznacznie na punkty (i jak twierdzi prasa niemiecka: niesłusznie) Baltzerowi. W możliwość pokonania go w wadze muszej nie wierzymy.

Najlepszego boksera amatorskiego ostatnich czasów prezentują Niemcy w wadze koguciej. Nazwisko Ziglarskiego nie jest w Polsce obce. Cofając się do spotkania Polska — Niemcy z roku 1930 (Katowice), warto przypomnieć zwycięstwo jego nad Stępniewskim. Ale o Ziglarskim najlepiej świadczy sława jego międzynarodowych zwycięstw. 26-letni Monachijczyk (niegdyś Berlin), walcząc 218 razy, zwyciężył w 185 walkach (!), przeciwnikom swym ustąpił tylko 23 razy. Wszystkie walki reprezentacyjne rozstrzygnął Ziglarski na rzecz swych barw. Olimpjada przyniosła jego skończonej technice i taktyce, popartej niecodziennem tempem, wiele triumfów. Dotarł on do finału, ulegając Kanadyjczykowi Gwynne i zdobywając wicemistrzostwo olimpijskie, oraz oficjalne mistrzostwo Europy.



Wspaniała hala sportowa w Dortmundzie, zwana Westfalską, w której odbędzie się dnia 13-go listopada mecz bokserskich reprezentacyj Polski i Niemiec.

Hala ta mieści 10 tysięcy widzów umiejących entuzjazmować się sukcesami swych rodaków, ale nie szczędzących oklasków w razie zwycięstwa obcych.

Poza boksem hala Westfalska jest terenem wielkich imprez kolarskich i słynie z tego, że zawsze jest wyprzedana do ostatniego miejsca.

Oto czemu Dortmund będzie miejscem najcięższego ze spotkań bokserów polskich.



WALASIEWICZÓWNA W GOŚCINIE U ZW. POLAKÓW ZAGRANICĄ.

Jakubowskiego (Bochum) prezentowaliśmy już niegdyś, jako najciekawszą jednostkę w zespole niemieckim. 19-letni Westfalczyk będzie miał za sobą serce całej publiczności dortmundzkiej; jest on największym pupilem westfalskiego okręgu przemysłowego i zwolennicy jego oczekują bezwzględnego zakasowania przeciwnika furjackiem tempem i gradem uderzeń. Lecz właśnie w tej walce widzimy duże szanse dla barw Polski, gdybyśmy byli w możności przeciwstawienia Jakubowskiemu klasowego technika. Walka dwóch fighterów przyniesie poza szaleńczem tempem, wiele nieskoordynowanych ruchów i zwycięstwo — szczęśliwszego, albo twardszego boksera.

W wadze lekkiej walczyć będzie Schmedes (Dortmund), 23-letni ślusarz, który z 143 walk, 109 wygrał, a tylko 16 przegrał. Schmedes zastępuje więc olimpijczyka Kartza, który w Los Angeles zawiódł i obecnie jest tylko rezerwowym (przyczem wraz z Donnerem asekurować on będzie dwie kategarje: lekką i półśrednią). Schmedes — to znów cień nadziei dla nas. Z jego rekordu międzynarodowego najwymowniejsze jest remis z fenomenalnym Włochem, Bianchini. Można jednak przypuszczać, że wystawienie Schmedesa jest małą koncesją na rzecz Dortmundu. Możliwość tę neguje sława Schmedesa, jako świetnego technika, tem niemniej reprezentant Polski nie powinien stać na straconej zgóry pozycji.

Wyraźną koncesją na rzecz organizatorów jest wystawienie w wadze półśredniej Strathmanna z dortmundzkiego przedmieścia Herne. Strathmann wykazuje obiecujący rekord (87 walk, 56 zwycięstw i 13 porażek), jest zapewne bokserem bardzo dobrym, skoro wystawiono go mimo Donnera i Kartza, a przedewszystkiem Campego. Nam wydaje się jednak, że tu polska ekspedycja dopatrywać się powinna swych najpewniejszych punktów. Bądź co bądź wystawienie Westfalczyka, które nastąpiło na projekt i prośbę Związku Zachodniego, wywołało entuzjazm w całej okolicy.

Przeciwko Bernlöhrowi w wadze średniej każdy polski reprezentant jest na straconej pozycji. Niedaremnie zwał się bokser ze Stuttgartu przez długi czas „najlepszym amatorem Europy". Były mistrz Europy sprawił coprawda niemałą niespodziankę, potykając się w Los Angeles już w ćwierćfinale, jego wielka klasa i sława przyćmiewają jednak to niepowodzenie. Bernlöhr jest matematykiem boksu; stosunkowo wolny, rozporządza nietylko mocą, ale i wielką precyzyjnością ciosu, a jego sposób walki, strategia i inteligencja, dają w sumie biesiadę dla smakoszów. Bernlöhr przypomina wielce mistrza Majchrzyckiego, którego zresztą w finałowej walce o pierwszeństwo w Europie (Budapeszt) pokonał wysoko na punkty.

Jest jednak „ale", które gorąco polecamy uwadze przeciwnika Niemca: Bernlöhr rozgrzewa się bardzo późno; w pierwszej przedewszystkiem rundzie jest on dość nieruchliwy i z biegiem czasu nadaje on miarowo walce tempo. Tylko więc sprowokowanie go do nieustępliwego fingh'u, już od pierwszego momentu, może Bernlöhra wyprowadzić z równowagi. Rezerwowy w tej kategorji, to Hornemann.

W wadze półciężkiej walczyć będzie olimpijczyk Berger (Duisburg). W Los Angeles przegrał on zaszczytnie z późniejszym triumfatorem Carstensem (Pół. Afryka). Berger ma 26 lat i mimo ciężkiego zawodu (jest on dozorcą nocnym) piękną karjerę amatora ma za sobą. Z 79 walk wygrał on 53. Przed dwoma tygodniami dopiero odniósł on cenny sukces, w postaci remisu ze swym olimpijskim kolegą z wagi ciężkiej, Kohlhasem. Ewentualny sukces odnieść można w walce z Bergerem przez narzucenie mu infightingu, względnie walki na półdystans i niedopuszczenie do wykorzystania zasięgu ramion. Rezerwowym jest tu znakomity technik lipski, Pietsch.

Wreszcie w wadze ciężkiej walczyć będzie Kohlhas (Münster). W Los Angeles nie powiodło się Kohlhasowi, o jego wartości mówi jednak wiele, że ważąc wszystkiego 82 kilogramy, zdołał on znokautować takich wielkoludów, jak Ramek (!) i rezerwowy Vosen. 60 zwycięstw na 75 walk, z tego 35 przez k. o. — to cyfry niemniej wymowne. Kohlhas jest bokserem, jak na wagę ciężką, szybkim i bardzo zwrotnym, o zaawansowanej technice; jest to specjalista od ciężkich przeciwników (uwaga! p. kapitanie związkowy), których potrafi zaszachować szybkością, wypunktować, względnie dosięgnąć w najczulszem miejscu.

Sumarycznie, zdobycie 6 — 7 punktów przez reprezentację Polski, odpowiednio zestawioną i przy szczęśliwych okolicznościach, leży w zakressie możliwości, pesymistycznie patrząc na sytuację, spada suma naszych możliwości do 4, może nawet do 3 punktów. Wybierając jednak zdrowy optymizm, wolimy stwierdzić, że przegrana 6:10, przy jednoczesnem wykazaniu walorów bokserskich (co już podkreślaliśmy) będzie dość poważnym sukcesem.

Możliwość remisu, czy zgoła zwycięstwa, wydaje się nam (w boksie drużynowym, dającym przypadkowi stosunkowo skromne pole do popisu), niemal abstrakcją — aczkolwiek z myśli tej nie rezygnujemy. Oświadczenia niemieckich menerów związkowych i to mało kompetentnych, należy przyjmować z daleko idącą ostrożnością. Jakże łatwo dopatrzeć się w zbyt przychylnych dla nas przepowiedniach, chęci zamaskowania się i próby uśpienia czujności groźnego przeciwnika. Bo w oczach Niemców jesteśmy conajmniej tak groźni, jak w roku ubiegłym.

H. Gliner.



DR. W. GAWROŃSKI
konsul generalny Rzplitej w Berlinie, kierownik prac Kom. Imprez Sportowych.

List z Tel Avivu

Emigranci z Warszawy pionierami boksu w Palestynie

Tel-Aviv — październik.

„Makabiada" pozostawiła głęboki ślad na życiu sportowem Palestyny. Cała społeczność w kraju, która i przedtem hołdowała sportowi, została przez Pierwsze Igrzyska Sportowe o zasięgu światowym jeszcze bardziej poruszona.

Po „Makabiadzie" powstał cały szereg nowych klubów żydowskich, arabskich, jak również i angielskich. Powstają nawet organizacje sportowe o charakterze państwowym, jak Krajowy Związek Lekkoatletyczny, Związek Bokserski, które są już w kontakcie z odpowiedniemi międzynarodowemi związkami sportowemi.

Niemałą rolę w sporcie palestyńskim odgrywają czołowi sportowcy różnych krajów, którzy pozostali w Palestynie po „Makabiadzie". Decydującą rolę w boksie palestyńskim odgrywają np. członkowie warszawskiego Jordanu: Finn, Garbarz, Birencwaig, Urkiewicz i Rochman. Boks w Palestynie właściwie przed „Makabiadą" nie istniał. Dopiero Jordańczycy podczas „Makabiady" w swych walkach z bokserami egipskimi zademonstrowali po raz pierwszy prawdziwą walkę. Wywołało to wielkie zainteresowanie tym sportem, które zostało odpowiednio wyzyskane przez pozostałych w Palestynie Jordańczyków.

Pierwotne plany energicznego ich wodza p. B. Cymberga polegały właściwie na tem, by utworzyć w jednem z większych środowisk Palestyny silny ośrodek bokserski, który promieniować miał pod względem sportowym i organizacyjnym. W tym celu byli wszyscy Jordańczycy skoncentrowani w Jerozolimie, gdzie utworzyli tak zwaną „Kwucę" — wspólnotę gospodarczą, której członkowie żyją ze wspólnych zarobków, wnoszonych do ogólnej kasy. Plan ten jednak z różnych względów spalił na panewce. To też grupa Jordanu rozsiała się po całym kraju. B. Cymberg został wraz z Finnem i Birencwaigiem w Jerozolimie. Garbarz przeniósł się do Tel-Awiwu. Urkiewicz urządził się w portowem mieście — Hajfie. Rochman — w jednej z kolonij żydowskich. Wszyscy przystąpili do miejscowych klubów.

Nie bacząc na krótki okres czasu, boks w tych środowiskach już pod ich wpływem poczynił wielkie postępy. Dało się to zauważyć w pierwszych oficjalnych zawodach zorganizowanych z udziałem „gości".

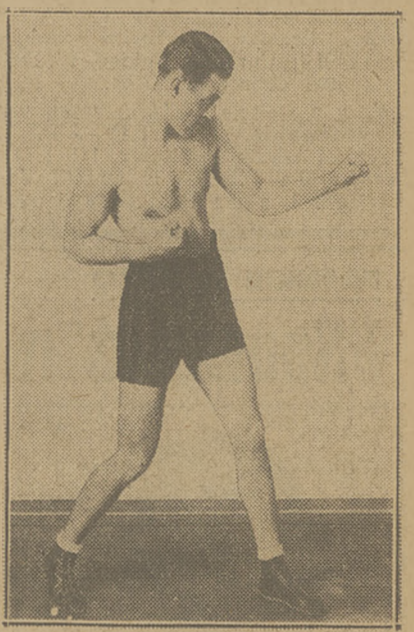
Należy zaznaczyć, że bokserzy „Jordanu" znaleźli się w tragicznej sytuacji pod względem sportowym. Fama, która krążyła o nich, przeciwnikach niezwyciężonych, odstraszała wprost ewentualnych rywali. Reprezentacja armji angielskiej w Palestynie, która jak wiadomo, została po Makabiadzie wprost rozgromiona przez Jordan, unika dotychczas groźnych bokserów z Polski. W szczególnie ciężkiej sytuacji znalazł się Finn, który nie ma żadnych widoków nawet w przyszłości znaleźć partnera w wadze ciężkiej. Nie jest przeto wykluczone, że w czasie najbliższym wróci on do Warszawy.

Z powyższych względów sportowa Palestyna z niecierpliwością oczekiwała wyników pierwszego meczu bokserskiego, na który tytułem próby p. Cymberg „puścił" dwóch Jordańczyków: Urkiewicza i Garbarza. „Urek" był ogólnym faworytem, miał za przeciwnika miejscowego boksera „Mulę" — ślicznie zbudowanego chłopca, biorącego poraz pierwszy w życiu udział w zawodach. Oczekiwano więc piorunującego zwycięstwa rutynowanego „Urka". Walka jednak miała przebieg tragiczny dla Jordańczyka. „Mula" okazał się bokserem z „bożej łaski", górował nad swym przeciwnikiem siłą uderzenia, był ciągle w ofensywie. „Urek" wielokrotnie musiał „odpoczywać" na deskach. W drugiej rundzie uratował go gong, w trzeciej był zupełnie „groggy" — walkę zasłużenie przegrał na punkty.

Garbarz miał za przeciwnika najlepszego boksera Palestyny, Emila Awiniri'ego, który niedawno wrócił do kraju z Niemiec. Nie przegrał on dotychczas ani jednej walki w Palestynie. Garbarz górował przez cały czas nad przeciwnikiem, który szukał ratunku w faulach. Wygrał wysoko na punkty Garbarz.

W czasie najbliższym jest przewidziana jeszcze jedna poważna impreza bokserska, w której weźmie udział Birencwaig. Następnie odbędzie się prawdopodobnie spotkanie międzypaństwowe Palestyna — Egipt. Oczywiście w reprezentacji Palestyny wystąpią prawie wszyscy Jordańczycy.

B. Gordon



OTTO VAN BRATH
doskonały bokser norweski pokonał Niemca Müllera w 6-ej rundzie k. o.



WARTA WYBIŁA SIĘ PO OSTATNIM MECZU NA CZOŁO TABELI LIGOWEJ



CZARNI, NAJSTARSZY KLUB PIŁKARZY, POWAŻNIE SĄ ZAGROŻENI SPADKIEM DO KL. A.

I.K.P. - P.K.S. 10:6

Słaby poziom meczu bokserskiego w Łodzi. Konarzewski i Makosz najlepsi w swych drużynach

ŁÓDŹ, 30.10. — Tel. wł. — Obiecywano sobie zobaczyć dobry boks, w sznurach bowiem stanęły dwie z pośród czterech najlepszych drużyn pięściarskich kraju. Tymczasem dzisiejszy mecz IKP — PKS odsłonił nam rzeczywisty obraz klasy obu tych czołowych drużyn: z pośród 16-tu zawodników, jakich widzieliśmy dziś w ringu, nie zestawionoby na dobrą sprawę przyzwoitej ósemki.

IKP przystąpił do meczu z handicapem 2 punktów: Wystrach nie miał wagi, jago walka z Konarzewskim była pozaprogramową. W drużynie śląskiej brakło Wieczorka, w zespole łódzkim mocny punkt Spodenkiewicz został zastąpiony przez słabszego Leszczyńskiego.

Zwycięstwo łodzian zasłużone, nie przyszło ono jednak łatwo. Zawiódł katastrofalnie Garncarek, który w dzisiejszej swej formie nie ma po co jechać do Poznania do obozu i nie może być wogóle brany pod uwagę przy ustawianiu składu reprezentacji Polski na mecz z Niemcami. Milc natomiast rozczarował Konarzewski, którzy przez 3 rundy panował zdecydowanie nad lżejszym przeciwnikiem. Doskonale spisał się Banasiak. Chmielewski bardzo dobry, nie osiągnął jednak jeszcze swej najwyższej formy.

Drużyna śląska najsilniejszy swój punkt miała w doskonałym Makoszu, który powinien znaleźć się w obozie treningowym. Doskonale spisał się Gburski. Wspaniały materjał prezentuje sobą Matuszczyk. Słabsi byli Zachlod i Nowakowski, zawiódł zupełnie Wystrach, a rezerwowy Urgacz był beznadziejnie słaby.

W ringu sędziował bardzo uważnie p. Iwański z Poznania. Punktowali pp. Zarzycki i Nałęcz z Warszawy. Przebieg poszczególnych spotkań był następujący:

Waga musza. Nowakowski (PKS) — Pawlak (IKP). Walka na niskim poziomie, chwilami tylko błyska dobry boks. Pierwsze starcie przechodzi pod znakiem rzadkich i nieszkodliwych uderzeń. Obraz trzeciego starcia jest znów nieciekawy. Ostatnia runda jest za żarta. Wyższy o głowę ślązak systematycznie wywalcza przewagę. Pawlak kończy walkę groggy. Spotkanie kończy się wynikiem nierozstrzygniętym, co naszem zdaniem krzywdzi Nowakowskiego. Stan meczu 1:1.

Waga kogucia. Matuszczyk (PKS) — Leszczyński (IKP). Już pierwsze uderzenie ślązaka wykazało, że repertuar jego ciosów jest bogaty, a że tempo było ostre zobaczyliśmy ładną walkę. Pierwsza runda kończy się lekką przewagą Matuszczyka, która znacznie się podnosi w drugiem starciu. W trzeciej rundzie obaj są już mocno wyczerpani, tempo słabnie. W ostatniem starciu Leszczyński stawia wszystko na jedną kartę i bije naoślep. Zasłużone zwycięstwo odnosi Matuszczyk. PKS prowadzi 3:1.

Waga piórkowa. Cichy (PKS) — Taborek (IKP). Po pierwszem starciu wyrównanem w dwóch następnych lekką przewagą uzyskuje żywszy Taborek, który też częściej trafia. Ostatnia runda była wyrównana, zwycięstwo łodzianina jest w pełni zasłużone. Stan meczu 3:3.

Waga lekka. Zachlod (PKS) — Banasiak (IKP). Walka rozpoczyna się wymianą szybkich i silnych uderzeń. Pierwsza runda należy do Banasiaka, w drugiej przewaga łodzianina wyrażona jest w nokdaunach ślązaka raz na chwilę i raz do sześciu. Pod koniec rzeciej rundy przewaga Banasiaka znów jest duża. W ostatniem starciu Zachlod na chwilę tylko dochodzi do głosu, kończy jednak walkę na deskach. IKP prowadzi 5:3.

Waga półśrednia Gburski (PKS) — Garncarek (IKP). Taktyka ślązaka wywalcza mu zasłużenie remis. Gburski był równorzędnym przeciwnikiem o bodajże większej agresywności niż łodzianin. Wszystkie cztery rundy były wyrównane, z minimalną przewagą ślązaka w pierwszej i ostatniej. Garncarek był z początku zbyt pewny siebie i swego ciosu. W ostatniej sekundzie pierwszej rundy Gburski istotnie nadział się na prawą łodzianina. Walka kończy się zasłużonem remis, była jednak nieciekawa i stała na niskim poziomie. Stan meczu 6:4 dla IKP.

Waga średnia: Urgacz (PKS) — Chmielewski (IKP). Techniczna przewaga Chmielewskiego biła w oczy. Nie mógł on jednak wykończyć przeciwnika, gdyż ten uciekał się do różnych sztuczek, aby tylko przetrzymać cztery rundy. W trzeciem starciu Urgacz poszedł trzy razy na moment na deski, w ostatniej rundzie zaś został wyliczony do 4-ch, następnie do 9-ciu i do trzech. Przed nokautem ratuje ślązaka gong. Stan meczu 8:4 dla IKP.

Waga półciężka: Makosz (PKS) — Łompieś (IKP). Makosz świetny. Wprawdzie przeciwnik jego był o klasę słabszy, niemniej jednak to co pokazał ślązak było bardzo wartościowe. W ostatniem starciu łodzianin był dwukrotnie na deskach. Raz do trzech raz do pięciu i kończył walkę zamroczony. IKP prowadzi 8:6, a wobec zdobycia dwóch punktów walkowerem w wadze ciężkiej odnosi ostatecznie zwycięstwo 10:6, kwalifikując się do półfinału z Wawelem krakowskim.

Waga ciężka: Wystrach (PKS) — Konarzewski (IKP) spotkanie towarzyskie. Trzy rundy dużej przewagi Konarzewskiego, który walczy tym razem spokojnie i niespodziewanie ładnie. Celuje on w uderzeniach prostych. Wystrach potwierdził swa słabą formę i przegrał zdecydowanie. •

Widownia wypełniona była do ostatniego miejsca.

Baczność narciarze

W ramach mistrzostw narciarskich Polski w Zakopanem odbędą się i mistrzostwa słowiańskie z udziałem Czechosłowacji i prawdopodobnie Jugosławji i Bułgarji. Czechosłowacja zapewniła już o swym przyjeździe. W roku 1934 mistrzostwa słowiańskie odbędą się w Czechosłowacji.

Trener norweski przybędzie do Zakopanego i obejmie pracę nad wyszkoleniem reprezentacji polskiej na zawody F. I. S. Kandydaci do reprezentacji zgromadzeni będą w specjalnym obozie treningowym już w pierwszych dniach grudnia. Osoba trenera nie jest jeszcze ustalona; Klykken przyjechać nie może wobec czego P. Z. N. zwrócił się do związku norweskiego o przysłanie Elvruma, który pozostawił po sobie w Polsce jaknajlepsze wrażenie.

Narciarze polscy wezmą w roku bieżącym udział w dwu imprezach. W mistrzostwach F. I. S. w Innsbrucku i w mistrzostwach — Czechosłowacji w Harrachovie.

MOR. OSTRAWA, 30. 10. Tel. wł. W piątek, w dniu Święta Narodowego czeskiego, odbył się w Cieszynie bieg naprzełaj, który wygrał Polak Skubnia w czasie 9 min. 3 sek. Startowało 20 zawodników.

Postępy lekkoatletek

Sezon miniony żniwem rekordów. Wyniki 10-ciu najlepszych pań

	1922	1923	1924	1925	1926	1927		1928		1929		1930		1931		1932		
						I	X	I	X	I	X	I	X	I	X	I	X	
60 m	8.7	8,4	8,4	8,4	8,4	8,2	8,5	8	8,3	7.6	8.3	7.6	8.1	7.7	8.2	7.6	8.3	60 m
100 „	15	14.1	14,9	13,9	13,1	13,1	13,8	12,9	13,8	12,4	13,7	12,4	13,3	12,6	13,6	11,8	13,4	100 „
200 „	~	32.4	30,5	29,3	29	28,1	29.9	26,8	29	26,6	28.8	25.3	28,7	26,4	29	24,1	28.8	200 „
800 „	~	~	~	~	~	2:34	3:06	2:28	2:50	2:30	2:49	2:27	2:52	2:28	2:47	2:24	2:45	800 „
80 pł.	~	~	~	~	~	13,2	~	13,2	17,8	12,8	15,8	12,6	15,2	12,8	15,4	12,4	15,4	80 pł.
4 x 100	62.5	61.4	60,4	61,5	56	56.4	~	53,6	61,2	53.4	59	54,2	58.8	53	58	53.4	58.6	4 x 100
4 x 200	~	~	2:08.8	~	~	2:00	~	1:57	2:06	1:57	2:06	1:55	2:10	1:52	2:06	1:56	2:16	4 x 200
w dal z miejsca	~	~	~	~	230	229	207	238	216	245	218	250	218	247	228	247	220	w dal z miejsca
w dal	405	435	448	473	481	488	451	525	455	550	472	572	475	519	480	571	485	w dal
w wyż	109	129	132	135	140	141	130	141	133	150	135	145	135	145	136	145	137	w wyż
kula	~	805	7,80	8,18	8,58	10,12	8,16	10,90	8,45	11,07	9,28	11,46	9,27	11,65	9,29	12.00	9,42	kula
dysk	~	~	23,45	33,40	37,71	39,18	26,56	39,62	29,45	37,05	30,53	38,99	31,11	37,82	30,14	42,43	31,27	dysk
oszczep	~	21,02	25.00	27,80	28,56	33,30	25,91	36,90	27,52	35,11	28,26	36,24	29,45	36,60	29,73	35,35	29,80	oszczep
trójbój	~	~	~	~	~	~	~	~	~	153	93	185	85	164	98	158	108	trójbój
pięciobój	~	~	2610	3779	-	3316	2567	4066	2775	3691	2890	3989	2707	3401	2803	3559	2881	pięciobój

Tabela kobiecych 10-ciu najlepszych wyników z każdej konkurencji jest następująca:

60 metrów — 7.6 Breuerówna, 7.8 Sikorzanka, 7.9 Freiwaldówna, Gotlibówna, Manteuflówna, 8.1 Schabińska, Orłowska, 8.2 Baumgartówna, 8.3 Turecka, Preisówna, Ksiażkiewiczówna

100 metrów — 11.8 Walasiewiczówna, 12.4 Breuerówna, 12.6 Manteuflówna, 12.8 Orłowska. 13 Freiwaldówna, Gotlibówna, 13.2 Sikorzanka, Sikorówna, 13.3 Preisówna, 13.4 Schabińska.

200 metrów — 24.1 Walasiewiczówna, 27 Orłowska, 27.5 Breuerówna, 28.1 Gotlibówna, 28.2 Sikorzanka, 28.3 Białasówna, 28.4 Janowska, 28.6 Schabińska, 28.8 Gorlofówna, Preisówna.

800 metrów — 2:24 Walasiewiczówna, 2:29 Nowacka 2:30 Świderska, 2:32 Lebekówna, 2:33 Szuasówna, 2:37 Głażewska, 2:39 Koczanówna, 2:43 Szymczykówna, 2:45 Biegańska, Górkowska.

80 metrów płotki — 12.4 Schabińska, 12.6 Freiwaldówna, 13.9 Plucińska, 14.4 Białasówna,, 14.5 Wajsówna, 14.6 Maciejewska, 14.8 Hofińska, 15.2 Smidówna, 15.3 Musielewska, 15.4 Imielanka

4 × 100 mtr. — 53.4 Pogoń katowicka, 54 Makabi krakowska 54.2 Stadjon, 55 AZS warsz., 56.8 AZS pozn., 57 Grażyna, 57.3 Skra, 58 Warta, 58.1 Lechja, 58.6 Sokół Bydgoszcz.

4 × 200 mtr. — 1:56 Stadjon, 1:56.1 AZS warsz., 1:57.6 Makabi krak., 1:59 Pogoń kat., 2:02.8 AZS pozn., 2:06 Warta, 2:06.9 Jagielonja, 2:13 Legja krak., Makabi warsz., 2:16 IKP Łódź.

Skok w dal z miejsca — 247 Lutrosińska, 241 Sikorzanka, 237 Wasilewska, 235 Bytomska, 234.5 Jasieńska, 229 Maciejewska, 225 Ksiażkiewiczówna, 223 Janowska, 220 Kryżanka, Lanżanka.

Skok w dal — 571 Walasiewiczówna, 519 Janowska, 511 Piotrowska, 510 Breuerówna, 503 Lubecka, 502 Kwaśniewska, 500.5 Sikorzanka, 500 Wenclówna, 496 Freiwaldówna, 485 Świderska, Głażewska

Skok w wyż — 145 Bytomska, 144 Janowska, 142 Orzełówna, Wajsówna, 141 Manteuflówna, 140 Kordowska, 139 Kwaśniewska Sikorzanka, 137 Plucikówna, Steuerówna.

Rzut kulą — 12.005 Jasieńska, 11.26 Wajsówna, 10.82 Twardówna, 10.06 Janowska, 998 Jasna, 983 Cejzikowa, 970 Lubkowiczówna, 967 Gackowska, 953 Rapińska, 942 Sejnmanówna.

Rzut dyskiem — 42.43 Wajsówna, 38.90 Walasiewiczówna, 35.57 Jasieńska, 35.23 Cejzikowa, 34.57 Bersonówna, 34.02 Janowska, 33.32 Wasilewska, 32.18 Jasna, 31.40 Gackowska, 31.27 Twardówna.

Rzut oszczepem — 35.35 Jasieńska, 34.08 Smętkówna 33.39 Sikorzanka, 30.75 Lanżanka 30.74 Czerska, 30.63 Woynarowska, 30.50 Kwaśniewska, 30.11 Cejzikowa 29.58 Imielanka, 29.30 Solorzówna

Trójbój — 158 Sikorzanka, 133 Janowska, 128 Orzełówna, 125 Woynarowska, 124 Orlowska, 117 Wasilewska, 116 Imielanka 114 Maciejewska, 110 Kluczyńska 108 Smętkówna.

Pięciobój — 3559 Janowska, 3449 Sikorzanka, 3189 Orłowska, 3130 Woynarowska, 2989 Schabińska, 2979 Wasilewska, 2955 Jasieńska, 2946 Preisówna, 2904 Świderska, 2881 Breuerówna.

Warszawa

W Warszawie, we wtorek dnia 1 listopada r. b. na boisku Skry rozegrany zostanie o godzinie 14 mecz piłkarski Team Makabi, Gwiazda — Reprezentacja warszawskiej kl. A.

Mecze o piłkarskie mistrzostwo kl. A rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

Warszawianka — Makabi 3:1 (1:1). Już w pierwszych minutach z rzutu pośredniego Górka III zdobywa prowadzenie dla biało-niebieskich. W kilka minut później Ketz z przeboju wyrównuje. Na 15 minut przed przerwą sędzia przerywa zawody z powodu ulewnego deszczu. Po przerwie w 20 min. Ketz strzela drugą bramkę dla Warszawianki z rzutu karnego. W 85 min. Tymosławski zdobywa trzecią bramkę. Sędziował dobrze p. Glinka.

Legja — Gwiazda 4:4 (3.1). Gwiazda wystąpiła z 5 rezerwowymi mimo to zdołała zremisować z Legją wskutek słabej gry trio obronnego. Wojskowi byli drużyną lepszą i nawet prowadzili do przerwy 3:1. Bramki dla Legji zdobyli: Rostkowski (3) i Kubera z karnego, dla Gwiazdy: Lerner I (2), Freiman i Gruszka po jednej. Sędziował niezdecydowanie p. Polirsztok.

Świt — Polonja 2:1 (1:0). Mimo znacznej przewagi Polonji niemogła ona uwidocznić jej cyfrowo z powodu wybitnie defenzywnej gry tyłów Świtu. Bramki dla Świtu zdobyli Brdak II i Car, dla Polonji Wróbel. Sędziował dobrze p. Miron.

Mecz o wejście do kl. A rozegrany w Warszawie P.W.A.T.T. — P.Z.L. przyniósł wynik remisowy 1:1 (0:1). Bramkę dla P.W.A.T.T. strzelił Zacharjadże I, a dla P.Z.L. Wypijewski

Z kraju

KATOWICE, 30.10. — W Król. Hucie odbyły się na boisku Amatorskiego K.S.półfinałowy mecz o piłkarskie mistrzostwo Polski klubów robotniczych. RKS Jedność (Król. Huta) — RKS Zagłębie (Dąbrowa Górnicza). Goście górowali dość znacznie technicznie i ambicja, to też zwycięstwo ich w stosunku 5:2 (3:0) było w pełni zasłużone.

LWÓW, 30.10. — Tel. wł. — Odbyły się tu dzisiaj zawody w piłce nożnej o pozostanie w klasie A. Pogoń IB pokonała Hasmoneę w stosunku 2:1 (1:1). Pogoń ligowa osłabiona brakiem kilku graczy rozegrała mecz towarzyski z Ukrainą, wygrywając również 2:1. W zawodach o mistrzostwo klasy B i wejście do klasy A Ognisko (Jarosław) zwyciężyło Jutrzenkę 5:0.

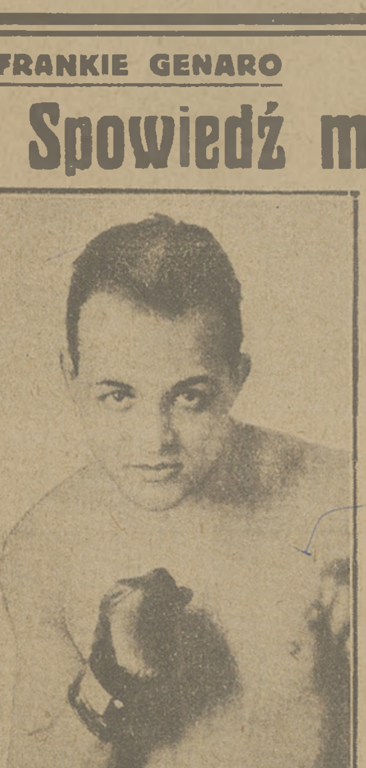
Pozatem odbyły się jeszcze we Lwowie eliminacyjne zawody w boksie przed meczem IKP Łódź — Lwów. Zawody te stały na niskim poziomie.

Do klasy A poznańskiego O. Z. P. N. wchodzą ostatecznie „H. C. P." i „O. K. S." z Ostrowa. Oba kluby w ubiegłym roku spadły do klasy B, aby po rocznej przerwie wrócić znów do klasy wyższej. Po rocznym pobycie w klasie A spadł „Rawicki K. S." z Rawicza, oraz obok niego poznańska „Sparta".

W Pruszkowie Skra warszawska rozegrała mecz towarzyski ze Zniczem wygrywając 6:3 (2:2). Bramki dla Skry strzelili: Smosarski I i II po dwie, Lasocki i Błazałek II po jednej, dla Znicza: dwie samobójcze i Sarnowik. Sędzia p. Halber.

FRANKIE GENARO

Spowiedź mistrza świata



FRANKIE GENARO choć został już zdetronizowany przez Pereza, pozostaje jednym z najwybitniejszych bokserów, jakich świat wydał.

Jakkolwiek dziwne mogłoby się to zdawać na pierwszy rzut oka, wiek jest rzeczą bardzo względną. Mając lat trzydzieści, jest się ciągle naiwnym i niedoświadczonym debiutantem w dyplomacji czy w polityce. Ale jeśli chodzi o większość gałęzi sportów, a boksu specjalnie, wiek ten oznacza najczęściej ostatni etap karjery i początek końca.

Prawo to jednak odnosi się zawsze do sportowców nierozsądnych, lekceważących wymagania swego zawodu, lub też zbyt chciwych na pieniądze i sławę. Jeśli chodzi o mnie, mogę się szczycić tem, że prawo to mnie ominęło... W rzeczywistości, choć przekroczyłem już trzydziestkę i choć zasilam już szeregi weteranów ringu z trzynastoma laty karjery, czuję się dziś bardziej świeżym, ba, bardziej w formie i bardziej ochoczym do walki niż kiedykolwiek.

Do boksu przyciągało mnie i pociąga nie tyle sława i dochody, które ofiarowuje on swym mistrzom, ale raczej sam boks, ta szlachetna sztuka, tak porywająca początkujących, która kazała mi się sobą zajmować od szesnastego roku życia.

Pozostawałem amatorem przez trzy lata i w roku 1920 zdobyłem mistrzostwo olimpijskie wagi muszej — najwyższy zaszczyt, o jakim może śnić sportowiec - amator.

Każdy sportowiec, najbardziej nawet utalentowany, musi być odkryty i lansowany, aby wydostać się z pośród bezimiennego tłumu. Ja jestem tem, czem jestem głównie dzięki słynnemu managerowi Jacobsowi. Pod jego kierunkiem zostałem zawodowym mistrzem świata w r. 1922, zachowałem ten tytuł przez trzy lata i odzyskałem ponownie w r. 1927, by go zachować do r. 1932.

W epoce, gdy sport stał się zjawiskiem międzynarodowem i gdy wyniki ważnych meczów są oczekiwane z niepokojem przez licznych sportowców wszystkich krajów, sportsmen - zawodowiec wysokiej marki, bokser, tennisista, czy kolarz — nie mogą się zadowolić sukcesami lokalnemi. Nie jestem wyjątkiem z reguły. Podróżowałem, tak jak inni, a może nawet więcej, niż inni. Zmierzyłem się z mistrzami wszystkich państw, znam wszystkie wielkie areny bokserskie obu półkul i okrzyki we wszystkich językach.

Niema nic bardziej charakterystycznego, jeśli chodzi o poznanie narodu, jak sposób, w jaki reagują tłumy widzów podczas meczu. Doszedłem do przekonania, że najbardziej pasjonują się sportem, ale są też najbardziej szowinistyczni Hiszpanie. Pod tym względem podobni są oni swym pobratymcom Włochom, narodowi niezwykle entuzjastycznemu. Niemcy są o wiele bardziej powściągliwi, co im nie przeszkadza mieć dla sportu fantastycznego wprost kultu.

Anglosasi są naogół urodzonymi sportowcami, wykazującymi prawdopodobnie więcej dyscypliny i więcej poważania dla reguł sportu, niż jakakolwiek inna rasa. Francuzi ukazują się cudzoziemcom jako dziecinny tłum, czasami złośliwy, ale zawsze sprawiedliwy.

Stawiano mi często pytanie, tak powszechnie zresztą stawiane tym, którym życie się uśmiechnęło, na czem polega tajemnica powodzenia. Jeśli chodzi o asa sportu, jedni przypisują swe sukcesy właściwościom fizycznym: sile, zręczności, panowaniu nad refleksami. Inni myślą, że jest to wynikiem zbiegu wyjątkowo przychylnych okoliczności. Inni znów dyskontują swe powodzenie jako wynik długiego i wytrwałego treningu, połączonego z abstynencją, posuniętą do ascetyzmu.

Jeśli chodzi o moje sukcesy, żadne z tych trzech tłumaczeń nie miało roli decydującej. Starałem się zawsze studjować wszystkie finezje sztuki pugilatorskiej, której możliwości są nieograniczone. Zapewne, szczęście może się nieraz przyczynić do wielkich zwycięstw, ale wówczas nie przyczyniają się one do postępu sportu. Myślę, że jeśli mogłem osiągać sukcesy i odzyskać parę razy stracone już pozycje, to właśnie dlatego, że uważałem boks za wiedzę i że traktowałem go jak szermierz.

Wyższość bokserów „naukowych" jest widoczna, zresztą we wszystkich kategorjach, specjalnie zaś w wadze ciężkiej. Tylko swej inteligencji zawdzięcza Tunney swe sukcesy z bokserami o wielkiej przewadze fizycznej. Dempsey, choć mniej „naukowy" niż Tunney, był obdarzony cudownym instynktem ringu. Sposób walki b. mistrza świata wagi ciężkiej i mego kolegi ze „stajni" Jacobsa — Maxa Schmelinga przypomina bardzo Dempseya.

Zresztą Schmeling lada dzień odzyska swój tytuł i nie prędko będzie potem pokonany. Ale lepiej nie bawić się w proroctwa, gdyż proroctwa w boksie nie dają większej gwarancji niż proroctwa giełdowe.

Krzywdząca klęska w Genui

Cześciowa rehabilitacja napadu. Przewaga Polaków po przerwie. Fatalny sędzia - Francuz

GENUA, 30.10.—Tel. wł. Przegl. Sport. — **Włochy — Polska 5:1 (3:0).**

Mecz w Genui został przegrany w stosunku jeszcze wyższym niż w Neapolu. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo w składzie drużyny

6 ARGENTYŃCZYKÓW, JUGOSŁOWIANIN, WĘGIER

włoskiej znalazło się aż 6-ciu Argentyńczyków, jeden Jugosłowianin i jeden Węgier, a więc była to drużyna silniejsza od tej, która walczyła z nami w Neapolu.

Ponadto wszystko złożyło się dla nas jaknajniepomyślniej. A więc ostra gra Włochów, której ofiarami padli Bułanow i Mysiak, nie była należycie karcona przez sędziego. Nastrój drużyny przed meczem nie mógł być też zbyt dobrym skoro w Genui po zbadaniu

ZŁAMANA NOGA MATJASA

przez lekarza, okazało się, że noga Matjasa jest jednak złamana. Prawidłowo zdobyta przez Polaków bramka w pierwszej połowie nie została uznana. Ponadto wiatr pomagał Włochom.

Zostawiliśmy znów dobre wrażenie, przegraliśmy stanowczo za wysoko, mając w drugiej połowie przewagę. Ale mimo to możemy spojrzeć w oczy prawdzie, że do doskonałości brakuje nam jeszcze bardzo wiele.

WYSOKA KLASA WŁOCHÓW

Wobec takiego przeciwnika, jak Włosi, gracze nasi okazywali się nieraz bezradni. Świetne zagrania Kotlarczyków, Bułanowa i Martyny nie mogły zaskoczyć mocnych Italczyków. Wybiegali szybko szybciej niż można sobie wyobrazić na pozycję, oddawali piłkę nieobstawionemu partnerowi, a taki zawsze się znalazł; co najważniejsze, że nawet z każdej pozycji strzelali, a często cechowała ich grę szalona ostrość, występująca przedewszystkiem u Argentyńczyków.

RĘCE W ROBOCIE

Taki Orlandini, czy Petrone przy starciu z przeciwnikiem naprzód odpychał go niewidocznie ręką, a potem dopiero interesował się piłką. Niestety sędzia, Francuz, Leclerc, który nie odpowiedział swemu zadaniu i krzywdził nas jak mógł.

PETRONE...

Najlepszym graczem drużyny włoskiej był bramkarz, olimpijczyk de Pra, pomocnik Orlandini i cały atak, w którym naturalnie trzeba dać pierwszeństwo fenomenalnemu Petrone; drużyna polska rozegrała się w linji ataku, co po meczu piątkowym było miłem rozczorowaniem.

DRUGA POŁOWA DLA NAS

W drugiej połowie byliśmy przeciwnikiem równorzędnym i przeprowadzaliśmy same udane akcje. Pokazało się, że taki właśnie mecz może nas nauczyć bardzo dużo i to już jedna dodatnia cecha ostatniego tournee.

Niestety ciągle jeszcze napastnikom naszym brakło szybkości i zdecydowania. Ciągle jeszcze między poczynaniem naszem i włoskiem była różnica kilku klas. Najsłabszym graczem był tym razem Pazurek powolny i ciężki, najlepszym Kossok, Nawrot i Urban.

Kossok, mimo że gra jego budziła znów chwilami wielkie zastrzeżenia, był jednak jedynym graczem, który strzelał i to groźnie. Nawrot inicjował większość akcji i pchał atak do przodu. w pierwszej połowie jednak dribling zabierał mu za dużo czasu. Riesner stanowczo wypadł lepiej od Włodarza.

NASZE TYŁY NA PIĄTKĘ

Tyły i pomocnicy spełnili znów swoje zadanie na piątkę. Albański był mniej pewny niż w Neapolu, robił wrażenie trochę speszonego, ale w puszczeniu bramek nie było żadnej jego winy. Publiczności 9 tys. osób, dużo spokojniejszych i bardziej opanowanych niż w Neapolu.

Zaraz po rozpoczęciu Pazurek otrzymuje piłkę od Kossoka i strzela w aut. Włosi rewanżują się niebezpiecznem lewem skrzydłem, z którem Kotlarczyk II początkowo nie daje sobie rady. W 3-ej minucie Pasanove nie trafia w piłkę z najbliższej odległości. Za chwilę Petrone daje próbkę swoich strzałów trafiając zdaleka w słupek.

FERRARI STRZELA — 1:0

Mimo obrony Polaków w 5-ej minucie Ferrari objeżdża Martynę i Kotlarczyka II i zdobywa zbliska bramkę. Dalsze minuty upływają pod znakiem błyskawicznych ataków Włochów Bilgani i Petronego na środku boiska..

Kilka ataków polskich mija bez rezultatu. Riesner centruje w aut. potem Nawrot przestrzeliwuje. W 22-ej minucie Albański chwyta groźny strzał i już za chwilę Pasanove strzela znów obok. Ładnie pomyślane zagranie Kossoka z Riesnerem nie daje rezultatu.

DWIE BRAMKI W CIĄGU MINUTY

Tymczasem doskonały Petrone z bardzo daleka strzela drugą bramkę, a Nekadoume w minutę potem trzecią. Petrone posyła ciągle w bój obu skrzydłowych, a sam strzela z każdej pozycji. Kotlarczyk I opiekuje się nim jednak pieczołowicie, a reszta graczy naszych z tyłów pilnuje przeciwników.

DOCHODZIMY DO GŁOSU

Tymczasem i nasz atak zaczyna się rozgrywać. W 33-ej minucie Nawrot wypuszcza Urbana i centrę jego kieruje głową do bramki, ale de Pra jest na stanowisku. Kossok wypracowuje doskonałą pozycję do strzału dla Pazurka, ten jednak nie decyduje się na oddanie strzału

SĘDZIA KRADNIE BRAMKĘ

W 38-ej minucie po kombinacji Pazurek — Kossok — Riesner Pazurek zdobywa najprawidłowiej bramkę, której sędzia w następstwie interwencji autowych nie uznaje z powodu rzekomego spalonego. Decyzję tę publiczność wita gwizdem.

W 40-ej minucie korner dla Włochów likwiduje Albański. Za chwilę Kossok mimo obecności przy nim trzech przeciwników wopiekujących się piłką uwalnia się z pod opieki i strzela, ale de Pra broni.

PRZEWAGA POLSKI

Po przerwie Polacy mają przewagę. Włosi przeprowadzają szybkie ataki lewem skrzydłem, ale Mysiak pilnuje miejsca. Ataki polskie aranżuje Nawrot. W jednym z nich Kossok centrę Urbana posyła główką do bramki, ale obrońca wybija z samej linji piłkę i Pazurek spóźnia się ze strzałem.

BIJĄ NAM BRAWO

Publiczność oklaskuje Polaków. Sędzia nie widzi nigdy ręki Włochów na polu karnem w czasie pojedynku z Nawrotem. widzi natomiast najmniejsze przewinienie Polaków.

W 12-ej minucie groźny atak prawem skrzydłem likwiduje Martyna, zabierając piłkę Petronemu w chwili strzału, a bezpośrednio potem centrę też prawo-skrzydłowego chwyta Albański.

JEDYNA BRAMKA KOSSOKA

W 17-ej minucie pada jedyna bramka zdobyta przez nas na ziemi włoskiej. Zdobywcą jej jest Kossok. który po driblingu strzela zdaleka bardzo spokojnie w sam róg dołem.

BUŁANOW ZNOKAUTOWANY

Wydaje się nam, że po tej pójdą dalsze i wywieziemy dobry wynik Niestety w minute potem Włosi podchodzą pod naszą bramkę. Albański niepotrzebnie wybiega, Bułanow chce ratować i skacze do piłki. ale Nekadoume częstuje go kułakiem i potem strzela bramkę, naturalnie przez sędziego uznaną.

Bułanow opuszcza boisko i zastępuje go Zwierz Wstrzymuje on atak prawo-skrzydłowego, za chwile szczęśliwie wkracza Albański. Kossok zasypuje nadal de Pra strzałami. ale bezskutecznie. Pazurek też próbuje szczęścia ale strzela nad poprzeczkę.

W 30-ej minucie Włosi jadą środkiem myląc wszystkich graczy naszych tyłów i strzelaja przez Pasanove jeszcze jedną bramkę.

OSTATNIA Z BRAMEK

Kontuzjowany Mysiak schodzi z boiska. zastepuje go Przykucki, wraca natomiast Bułanow. W 31-ej minucie dwa strzały Kossoka łapie de Pra. w 36-ej minucie Włosi zdobywają korner. po którym Kotlarczyk I wybija piłkę z samej linii bramkowej.

Ostatnie dwie minuty zastają znów Polaków pod bramka Włochów. Nawrot wypuszcza Riesnera. ten centruje za słabo. poprawia Kossok. ale de Pra wyłapuje piłkę w ostatniej chwili. W ostatniej minucie Nawrot strzela tuż nad poprzeczka.

Tak wiec w drugiej połowie przewaga była po naszej stronie. Kornerów 4:2 dla Włochów.

WE WTOREK W POLSCE

Drużyna polska opuszcza Genuę w poniedziałek o godz. 6-ej rano i stanie w kraju we wtorek wieczorem.

WYWIADY

Barbarino. prezes Ligurji: Polacy podobali mi sie. Wynik krzywdzi was. Najlepszy lewy obrońca. bramkarz i środkowy napastnik. Musicie przedewszystkiem pracować nad strzałem. inaczej nigdy nie zadokumentujecie swojej dobrej gry.

Marengo. kapitan zwiazkowy: Gracie ładnie szybko i dobrze technicznie. tylko ten nieszcześliwy brak strzału Dobry Albański. wiecej szczęśliwie niż dobrze taktycznie ustawiaja sie obrońcy Rezultat stanowczo za wysoki, bo wasza wyraźna przewaga w ostatnich 20-tu minutach nie została zaznaczona U nas najlepsi: De Pra i Nakadoume.

Czechy-Włochy 2:1, Węgry-Niemcy 2:1

PRAGA. 28.10. — Gdy nasza drużyna była gromiona w Neapolu przez team Włoch południowych, w Pradze 40.000 widzów przez siatkę drucianą. którą otoczono boisko Sparty. przeżywało nieoczekiwany triumf swych barw: zwyciestwo nad Włochami. z którego skorzy[illegible]ła... Austrja. która tylko dzieki temu zdobyła definitywnie puhar Europy. Czesi zachowywali sie jak baranki. Ani śladu nie było wybujałych temperamentów. które omal nie uniemożliwiły doprowadzenie do skutku spotkania. Coprawda akcja dyplomatyczna za uspokojeniem umysłów prowadzona była na szerokim froncie i wszystkiemi pozostającemi do rozporządzenia środkami: przez radio, na szpaltach wszystkich dzienników. Pozatem jeszcze Planicka powiedział coś do widzów. a zgrabny trick przy wciaganiu sztandaru sprawił. że Włochom dostało sie wiele oklasków. I tak nastapiła zgoda. która zamieniła sie w przyjaźń gdy Czesi wygrali.

A właściwie mecz wygrał sędzia Bauwens, który najniesłuszniej w świecie podyktował w 30 min. rzut karny. Gra coprawda była bardzo nudna i tylko liczne foule przerywały jej jednostajność. Mimo to środek. który zastosował Bauwens dla poskromienia temperamentów był heroiczny: foul Bernardiniego na Pucu był zupełnie nieszkodliwy. No i Bradac zdobył prowadzenie. a jak sie później okazało i zwycięstwo.

Potem bomby Orsiego i Meazzy trafiły w poprzeczkę. Wreszcie w 10-ej min. Burger upada i wykorzystuje to Ferrari. strzelajac wyrównujaca bramke. ale już w 4 min. potem Nejedly ustala wynik dnia. Włosi maja teraz druzgocacą przewage ale atak. znakomicie grajacy w polu. zwłaszcza Orsi. Ferrari. Meazza. zawodzi pod bramka.

Najlepsze linje w obu drużynach były obrony. zwłaszcza Cambal na środku pomocy czeskiej. Wynik jest niezasłużony. gdyż Włosi byli drużyna zdecydowanie lepsza.

Ostateczny stan tabeli puharu europejskiego: 1) Austrja 11 pkt.. str. br. 19:9; 2) Włochy 9 pkt.. st. br. 14:11: 3) Węgrzy 8 pkt.. st. br. 17:15, 4) Czechosłowacja 7 pkt., st. br. 8:10; 5) Szwajcarja 5 pkt.. st. br. 16:30.

BUDAPESZT. 30.10. Tel. wł. Spotkanie międzypaństwowe Węgry — Niemcy w piłce nożnej zakończyło sie niezbyt zasłużonem zwycięstwem Węgrów w stosunku 2:1 (1:0). Coprawda trudno odmówić Węgrom początkowej przewagi. Niemcy rozgrywali sie jednak stopniowo i już w drugiej połowie byli drużyna o wiele lepszą.

Węgrzy zaczeli z ogromnym impetem. dażac do zdobycia prowadzenia Udaje sie to znakomitemu skrzydłowemu Deri. który wspaniałym strzałem w 11 min. zdobywa pierwsza bramkę. Niemcy grają coraz lepiej i przestrzeliwuja wiele okazji.

Po przerwie w 8 min. jest ostatni niebezpieczny moment pod bramka Niemców. kiedy Jacob broni 4 kolejne strzały. W 30 min. Malik z podania Lachnera zdobywa jedyną bramkę. w chwilę potem jednak po błedzie Webera Węgrzy ustalają wynik dnia. Sędziował bardzo dobrze Włoch Carraro. Widzów 20.000.

BUDAPESZT. 30.10. Tel. wł. — W meczu o puhar amatorski Europy. Węgry pokonały Czechosłowację 8:3

BERLIN. 30.10. Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie BSC zremisował ze Sztokholmem 1:1 (1:0. 0:1. 0:0). Pierwsza bramkę strzelił Jaenecke z podania Brücka. wyrównał Petersen z winy Jaeneckego. LTC Praga rozgromił rezerwę BSC w stosunku 5:1 (2:1. 2:0 1:0); bramki strzelili Hromadka (2). Malecek (2). oraz Svihovec.

HAMBURG. 30.10. — Sievert rzucił kulą 15.35. oszczepem 57.50. a dyskiem oburzacz 81.33 (rekord niemiecki).

MONACHJUM 30.10. Schalke 04 pokonał mistrza Rzeszy Bayern 3:2. Dwie bramki strzelił Czepan.

GDAŃSK. 30.10. Gedania zremisowała z Danziger S. C. 4:4. przyczem zarobił na tem Neufahrwasser. który wysunął sie na czoło tabeli.

MARSYLJA. 30.10 Tel. wł. — Hakoah (Wiedeń) — Olympique 2:0.

PRAGA. 30.10. Tel. wł. — Slavia—Kladno 6:1. Slavia zakwalifikowała sie do finału puharu. gdzie spotka sie ze Spartą.

PARYŻ. 30.10. — W turnieju tennisowym Wills. Borotra pokonali Thierry. Guillemot 6:4. 6:4. a Anet. Augustin 6:4 6:3.

BUDAPESZT. 30.10. Tel. wł. — Reprezentacja bokserska Bawarji. która niedawno zremisowała z Morawami 8:8. została pokonała przez Węgry 11:5. Poszczególne walki: Benacsi (W) bije Hofstetera. Lovas (W) bije Echla. Szabo (W) — Gassnera. Frei (B) — Pappa. Schmidt (B) — Fehera. Cs:sar (W) remisuje z Böhmem. Szigeti (W) bije Schillera. wreszcie Korosy (W) bije Schwagera.

HAMBURG. 30.10. — Niemiec Czirson. trener bokserów warszawskich. zremisował z Krusem.

BERLIN. 30.10. W mistrzostwie Berlina Viktoria pokonała Tennis Borussię 2:1 i prowadzi w tabeli; w grupie drugiej na czele jest Hartha i Luckenwalde.

„Stella i Kusy"

prezentują się widowni lwowskiej

LWÓW, 30.10. — Tel. wł. — Lwów stał dzisiaj pod znakiem zawodów lekkoatletycznych z udziałem Walasiewiczówny, Kusocińskiego. Pławczyka i Lokajskiego; Wajsówna nie przyjechała.

Zawody niestety nie przyniosły oczekiwanych emocyj, a to ze względu na brak odpowiedniej konkurencji. Warunki były bardzo złe, panowało bowiem dotkliwe zimno. pozatem bieżnia była rozmiękła po przedpołudniowym deszczu.

Wyniki osiągnięto mimo to wcale dobre, a Walasiewiczówna pobiła rekord Polski w biegu na 80 metrów — dając przeciwniczkom swym wyrównanie 8 metrów. Rekord poprawiła o 1/10 sekundy.

Walasiewiczówna zgłosiła też próbę pobicia rekordu w biegu na 800 metrów, w którym startowała wraz ze sztafetą złożoną z zawodniczek lwowskich. W tym wypadku jednak próba nie dała rezultatu. Pozatem znakomita biegaczka we wszystkich konkurencjach, w których startowała, odnosiła sukcesy.

Kusociński ograniczył się jedynie do biegu na 2 km., przyczem towarzyszył mu w nim Sawaryn z lwowskiej Pogoni, który dostał 40 metrów wyrównania. Bieg sam nie obfitował w ciekawsze momenty. Kusociński był bowiem przez cały czas pewnym faworytem.

Na uwagę zasługuje jeszcze dobry wynik „Prusaka" z Pogoni Lwów. który w czasie 15.8 ustanowił nowy rekord okręgu lwowskiego w biegu na 110 metrów przez płotki. Również w rzucie oszczepem osiągnięto wcale ładne rezultaty. wynik Lokajskiego brzmiał bowiem 57.36.

Organizacja zawodów niezła, ostatnie konkurencje odbyły się jednak już przy ciemności. Zawody wzbudziły we Lwowie znaczne zainteresowanie. Mimo niepewnej pogody stawiło się na boisko Pogoni 2000 widzów z wojewodą lwowskim i dowódca DOK na czele.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

80 mtr. pań: Walasiewiczówna daje swym rywalkom 8 mtr. wyrównania i przychodzi na metę na trzeciem miejscu. Pierwsza Skalska — 10 sek. (biegła na dystansie 72 mtr.) przed Izą (Lechja). Walasiewiczówna miała 10,3.

Skok wdal panów: 1) „Prusak" (Pogoń) 640 cmt., 2) Morończyk (Sok. Mac.) 629 cmt., 3) Kluk (Sok. Mac.) 608 cmt. Poza konkursem skakał Pławczyk (AZS Warszawa) — 619 cmt.

110 m. płotki panów: 1) „Prusak" (Pogoń Lwów) 15,8 sek., 2) Dubena (Pogoń) 16,2 sek.

Oszczep: 1) Lokajski (Warszawianka) 57.36 mtr., 2) Pławczyk 52.05 mtr.

800 mtr. pań: Walasiewiczówna startuje przeciwko kombinowanej sztafecie lwowskich pań: Mania (Dror.), Jadźka (AZS) i Dzidka (Lechja) 100 — 300 i 400 mtr. Pierwsze miejsce zajmuje sztafeta w czasie 2:22 sek., 2) Walasiewiczówna 2:24.4 sek.

100 mtr. panów: 1) Łańcucki (Pogoń) 11 sek., 2) Dubena (Pogoń) 11.2 sek., 3) Fruchtman (Dror.).

Dysk pań: 1) Walasiewiczówna 33 m. 22 cmt., 2) Dzidka 26.32 m., 3) Irka.

Skok wwyż panów: 1) Pławczyk 184.5 cmt., 2) Lokajski 175 cmt., 3) Prusak 174 cmt. Poza konkursem „Prusak" skoczył 179 cmt.

Skok wdal pań: 1) Walasiewiczówna 533 cmt., 2) Skalska 459 cmt., 3) Dzidka.

Bieg na 2 klm. panów: 1) Kusociński 6 m. 6,7 sek., 2) Sawaryn 6 m. 15 sek.

Skok o tyczce: 1) Kluk (Sokół Macierz) 360 cmt. Konkurencję tę z powodu zapadających ciemności przerwano.



Józef Heryngfeld. zam. przy ul. Czerniakowska 181 wyjechał z Legją (Warszawa) na mecz na Górny Śląsk i dotąd nie powrócił. Zrozpaczona rodzina za naszem pośrednictwem prosi wszystkich. którzy wiedzą o nim cokolwiek o powiadomienie. Heryngfeld ubrany był w czarną jesionkę i cyklistówkę.

Liga zwycięża Śląsk 1:0

Mecz dwu kombinowanych zespołów piłkarskich w Katowicach

KATOWICE, 30.10. Tel. wł. **Liga — Śląsk 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Radojewski.**

Reprezentacja. ligi składająca się z graczy 5-ciu klubów. była zestawiona bardzo umiejętnie. Gracze rozumieli się doskonale, a wyrównany poziom ich umiejętności dawał wrażenie, że to gra jednolita drużyna.

Bardzo dobrze usposobieni Smoczek i Cebulak byli motorami pchającemi nieustannie swoje linje do ataku. Akcje ligowców cechowała wybitna precyzja i płynność. Niestety, nie były one zakańczane skutecznemi strzałami. Do tego wysokiego poziomu w linji napadu i pomocy dostroili się w zupełności obrońcy i bramkarz.

Najlepszym punktem reprezentacji Śląska był niewątpliwie bramkarz, który uchronił miejscowych od wysoko-cyfrowej porażki. Obok niego wybijali się na pierwszy plan Badura i Dziwisz, którzy właściwie jako ligowcy, nie powinni byli wziąć udziału w reprezentacji przeciw ligowej

Z reszty graczy śląskich można jeszcze wyróżnić obrońców. Specjalnie Gliwicki wyjaśniał liczne krytyczne sytuacje podbramkowe. W linji napadu był jedynym jaśniejszym punktem lewy łącznik, zapowiadający się na pierwszorzędnego napastnika.

Cała pierwsza połowa gry stała pod znakiem dużej przewagi technicznej ligowców. Miejscowi przeciwstawiają ambicję i ofiarność oraz nadają grze bardzo forsowne tempo. Wysiłki odnoszą dość znaczny sukces, gdyż miejscowi stają się mimo dużych braków przeciwnikiem równorzędnym niemal, który często zagraża poważnie bramce gości.

Po zmianie stron przystępują ligowcy ze zdwojoną energją do pracy, co im w ósmej minucie przynosi upragniony sukces. Radojewski w przepięknym biegu obegrywa pomocnika, kiwa obydwu obrońców i strzela obok wybiegającego niepotrzebnie bramkarza do pustej bramki.

Sukces ten przynosi jakgdyby odprężenie u gości i miejscowi mają odtąd więcej z gry. Jednakowoż bezradność napastników pod bramką przeciwnika niweczy ich usiłowania.

Sędziował nieszkodliwie p. Laband, który zdaje się zapomniał iż spalone należy odgwizdywać.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Reprezentacja Ligi: Otfinowski; Konkiewicz, Ziemian; Szaller, Cebulak, Bajorek; Radojewski, Knioła, Smoczek, Kryszkiewicz, Rusinek.

Reprezentacja Śląska: Lamozik; Pytek St., Görlitz; Nowak, Stefan, Kazimierczak; Badura, Dziwisz. Gliwicki. Michalski, Grzadziel

POZNAŃ. 30.10. Tel. wł. — Goplania (Inowrocław) wygrała niezupełnie zasłużenie z HCP (Poznań) 9:7. Poszczególne walki na niskim poziomie. bowiem w obu zespołach startowali nowicjusze. Wyniki poszczególnych walk były nastepujace: w. musza: Rogowski (Gop.) — Dubisz (HCP). Cały czas atakuje Rogowski. operując lewa. Dubisz dąży do zwarcia. w którem ma przewagę. Pewne zwycięstwo odnosi Rogowski. — W. kogucia Misiorny (HCP) w spotkaniu z Zielińskim III (Gop.). startującym po raz pierwszy. uzyskuje wysokie zwycięstwo. — W. piórkowa: Struginski (HCP) natrafia również na nowicjusza Głazowskiego, którego pokonał w drugiem starciu przez k.o. — W wadze lekkiej rutynowany Lelewski (Gop.) w drugiem starciu zwyciężył Pendulaka (HCP) przez poddanie się. — W półśredniej Niespodziński (Gop.) zremisował z Wojewoda II (HCP). U obu zawodników znać wybitnie spadek formy. — W wadze średniej Witczak (HCP) już w pierwszem starciu trafia Kulisza (Gop.) celnie w żołądek. Słaniającego się. a następnie leżącego przeciwnika uderza raz jeszcze. za co na wniosek sedziego punktowego zostaje zdyskwalifikowany. — W. półcieżka: rutynowany Józkowiak góruje zdecydowanie nad Szłapka (HCP). zwyciężając go w drugiem starciu przez k.o. — W wadze cieżkiej Puszczykowski (Gop.) walczy z równie słabym Krenzem (HCP). Przegrywa w drugiem starciu Puszczykowski. Sędziował w ringu p. Bielewicz

Bokserzy Polonji wyjechali w poniedziałek 31 października rano z Warszawy do Grudziadza na mecz o drużynowe mistrzostwo Polski. gdzie tego samego dnia walczyć beda o godzinie 20 z P.P.G.

Po meczu z P.P.G. pięściarze warszawscy walczą we wtorek dnia 1 listopada r. b. w Toruniu z Gryfem. Polonja wyjechała na obydwa te mecze w składzie: Małecki. Kazimierski. Pernak. Zieliński. Wolski II. Krawczyk Sowiński i Mizerski.

Pięściarska drużyna Skody w meczu towarzyskim z Gwiazda zdołała raz jeszcze potwierdzić swa opinję, najsilniejszego zespołu bokserskiego w Warszawie. zwyciężajac 10:2.

Zjazd Okregu warszawskiego W.Z. Makabi. obradował w Warszawie nad sprawami Makabjady zimowej w Zakopanem. Prezesem Rady został adw. Fogel. prezesem Egzekutywy dyr. Marceli Mintz.

Basen zimowy AZS Warszawa po przeprowadzeniu nowych adaptacyj oddany bedzie do użytku publiczności we wtorek 1 listopada. Tego samego dnia otwarty zostanie i basen w Kasie Chorych tak że wkraczamy w sezon zimowy pełna para

ŁÓDŹ. 30.10. — Tel. wł. — Ligowy zespół ŁKS osłabiony jedynie brakiem Karasiaka w obronie i Herbstreicha w ataku pokonał pewnie benjaminka klasy A okregu łódzkiego Makabi w stosunku 4:1.

SIEDLCE. 30.10. Tel. wł. — 22 p.p. pokonał swego najgroźniejszego rywala miejscowego. 9 pac. w stosunku 4:2 (2:1). Bramkami podzielili sie Bieganski i Sroczyński. dla 9 pac Jodłowski.

POZNAŃ. 30.10. Tel. wł. — Legja pokonała w meczu piłkarskim HCP 6:2 (2:0).

KRAKÓW. 30.10. Tel. wł. — Śląsk (Świętochłowice) — Cracovia 3:0 (2:0) Zawody towarzyskie Cracovi z zespołem śląskim zakończyły sie niespodziewanem zwycięstwem gości.

Reprezentacja klubów żydowskich — reprezentacja klasy A 3:3 (3:2) Zespół B-klasowych klubów żydowskich wzmocniony trzema graczami Makabi spotkał sie z drużyna kombinowana czterech klubów A-klasowych. W zespole żydowskim wybijał sie atak i środkowy pomocnik. u przeciwników linja obrony. Bramki dla A-klasy zdobyli: Leppich dwie. Fausa jedna. dla zespołu żydowskiego: Herman Goldner i Kirsch. Sedzia p. Seidner

Wśród pań bez zmian

Najlepsze rakiety Polski

W obozie tennisistów polskich zmieniło się w r. b. bardzo niewiele. Jędrzejowska nie przegrała ani razu z żadną Polką i zachowała swe pierwsze miejsce. Ta bezkonkurencyjność i dystans dzielący ją od Polek jest wywołany pewnem skostnieniem naszego tennisu kobiecego. Trudno bowiem w czołowej naszej klasie doszukać się jakichś zmian na lepsze czy na gorsze. Pozostało tak, jak było przed rokiem. Pewne postępy robiła chyba tylko Dubieńska.

Jędrzejowska, mimo wielu sukcesów zagranicznych i mimo zwycięstw nad Horn. Henrotin, Adamoff, Jacobs — nie zrobiła widocznych postępów i cały szereg tennisistek zagranicznych wyprzedziło ją w opinji międzynarodowej, że wymieniemy tylko Payot, Horn i Adamoff. Wpłynęła na to w pewnym stopniu chora noga, a zapewne i grypa w czasie mistrzostw, której następstwa sprawiły, że na turnieju w Meranie grała Jędrzejowska gorzej niż w roku ub.

Drugie miejsce dzielą Dubieńska i Volkmerówna. Coprawda, zwycięstwo Dubieńskiej w mistrzowstwie Polski mogłoby dać jej samotne drugie miejsce. Ale Dubieńska przegrała też dwukrotnie z Volkmerówną i to wyrównuje szanse ślązaczki. Dubieńska pobiła więc Volkmerówne, 4 razy Pozowską, Boniecką, Bielecką, przegrała 2 razy z Jedrzejowską i 2 razy z Volkmerówna.



Jędrzejowska, Stefanówna, Dubieńska, Weleszczukowa, Pozowska, Lilpopówna, Neumanówna, Volkmerówna, Rudowska.

Volkmerówna pobiła dwa razy Dubieńską, Lilpopówne (w mistrzostwie). Boniecką, Neumanówne, Stephanówne, przegrała z Jędrzejowską i Dubieńską.

Czwarte miejsce zajmuje Stephanówna, która pokonała Lilpopówne (w mistrzostwie), Rudowską i Boniecką, przegrała zaś z Jędrzejowską i Volkmerówną. Inna rzecz, że do czwartego rościć sobie może pretensje Posseltówna, która jednak, niestety, grała bardzo mało.

Piątą jest Lilpopówna, która pobiła dwa razy Neumanówne, przegrała zaś tylko z Jędrzejowską, Volkmerówną, i po zaciętej walce ze Stephanówną.

Szósta — Pozowska, pobiła Rudowską, 3 razy Weleszczukowa, 2 razy Bielecką, przegrała z Jędrzejowcką, 4 razy z Dubieńską i z mało znaną Mauhardt z Bielska. Z Lilpopówną w r. b. Pozowska nie grała.

Dopiero siódme miejsce zajmuje Rudowska, tak świetnie zapowiadająca się w roku ubiegłym, przegrała ona jednak z Stephanówną, Pozowską, Naumanówna i Jędrzejowcką. pobiła tylko Boniecką i Bielecką.

Na Rudowskiej kończy się właściwie lista naszych tennisistek o pewnej skrystalizowanoj klasie.

Ósma na liście Weleszczukowa pokonała Neumanówne, co decyduje o jej miejscu, przegrała 3 razy z Pozowską i z Boniecką.

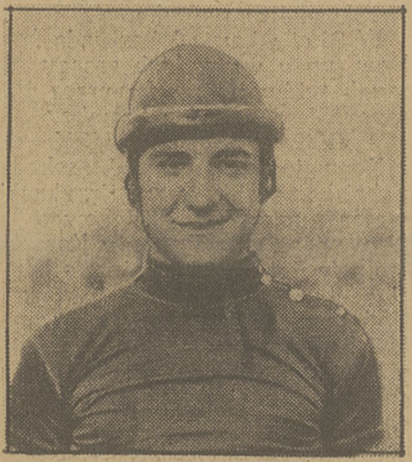
Neumanówna, nie gorsza od Weleszczukowej, pobiła Rudowską, przegrała 2 razy z Lilpopówną, Weleszczukową i Volkmerówną.

Zamyka wreszcie listę sklasyfikowanych tennisistek Boniecka, która pobiła Weleszczukową Mauhardt (pogromczynię Pozowskiej), Bielecką, przegrała z Jędrzejowską, Dubieńską, Volkmerówną, Stephanówną, Rudowską, Turyczynówną, Szeraucówną i Bielecką.

Trudno jest sklasyfikować, zwłaszcza że nie ma powodu rozszerzać listy w sposób sztuczny, tennisistki takie jak Szeraucówna, Turyczynówna, Junżanka, Bielecka, Orzechowska.

Ostatecznie więc lista wygląda następująco: 1) Jędrzejowska, 2) Dubieńska i Volkmerówna, 4) Stephanówna, 5) Lilpopówna, 6) Pozowska, 7) Rudowska, 8) Weleszczukowa, 9) Neumanówna, 10) Boniecka.

Lista nasza w roku ubiegłym przedstawiała się następująco: 1) Jędrzejowska, 2) Volkmerówna, 3) Dubieńska, 4) Posseltówna, 5) Rudowska, 6) Lilpopówna, 7) Pozowska i Weleszczukowa. 9) Boniecka i Neumanówna.


LETOURNEUR (FRANCJA)
zdobył tytuł mistrza Ameryki za motorami.

Obóz bez pięściarzy
Czy w ciągu tygodnia mogą zajść poważne zmiany?

Odbywający się w Poznaniu prawie, że od tygodnia. przygotowawczy obóz pięściarski, jak już dziś niestety stwierdzić można, nie spełni w stu procentach pokładanych w nim nadziei i nie wybawi kapitana sportowego P. Z. B. z kłopotów, czekających go przy ustawianiu reprezentacji na mecz z Niemcami.

Władze P. Z. B. i kierownik obozu, por. Laskowski robią obecnie wszystko, aby wykorzystać wszelkie możliwości w celu zestawienia i przygotowania najsilniejszej naszej ósemki reprezentacyjnej. Obserwując pracę por. Laskowskiego przez pierwsze dni, przyznać należy, że zabrał się do pracy ze zrozumieniem swego zadania, ciesząc się wśród zawodników rzadko spotykanym autorytetem. Zawcześnie byłoby mówić o wynikach jego pracy, to też zamiast tego poruszymy krótko drugą, ujemną stronę medalu.

W myśl życzenia por. Laskowskiego P. Z. B. przyśpieszył otwarcie obozu. Tymczasem jak dotychczas udział zawodników — do soboty włącznie — jest wprost kompromitujący. Z wyznaczonych zawodników brak dotychczas w obozie: Rogalskiego i Misiornego z Poznania, wszystkich warszawian, wszystkich łodzian i ślązaków. Z zamiejscowych zawodników, wyznaczonych do obozu, jest jedynie Jaskółkowski z Gdańska oraz jego kolega klubowy Hanske, biorący udział w obozie na własny koszt. Jest Zieliński z Inowrocławia, Polus, Forlański I. Sipiński, Arski, Majchrzycki i Tomaszewski i na tem lista dotychczasowych uczestników obozu się kończy.

W poniedziałek mają przyjechać: Bakowski z Warszawy, Chmielewski, Klimczak, Garncarek, i Stibbe z Łodzi. Kazimierski ma przybyć do Poznania dopiero po ukończeniu ćwiczeń wojskowych w dniu 1 listopada.

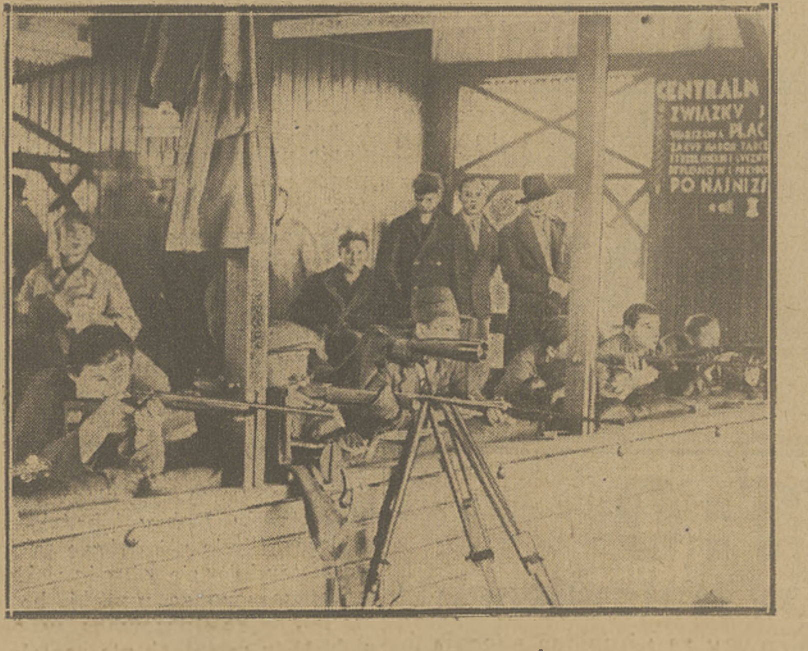
Ślązacy Rudzki i Wocka z powodu trudności urlopowych nie przyjadą, podobnie Karpiński, Cyran i Śmiech. Z trudnościami urlopowemi również walczą Rogalski i Misiorny. Nadprogramowo do obozu dochodzą (nie są skoszarowani) Pierard i Misiurewicz z Sokoła.

Trudno przypuszczać, aby w ciągu zaledwie kilku dni dało się radykalnie podciągnąć naszych pięściarzy. Eliminacje wśród uczestników obozu wyznaczono na sobotę, 5 listopada

Hokeiści czescy z L.T.C. Praga pokonali w Monachjum S. C. Riessersee w stosunku 5:3. Bohaterem dnia był Malecek.

Carnera przegrał ze Schmelingiem i przy zielonym stoliku. Sąd bowiem odrzucił pretensje olbrzyma włoskiego o 100.000 dolarów, tak że zaaresztowany dochód z meczu Schmeling — Walker w sumie 75.000 dolarów, został już wypłacony Jacobsowi.

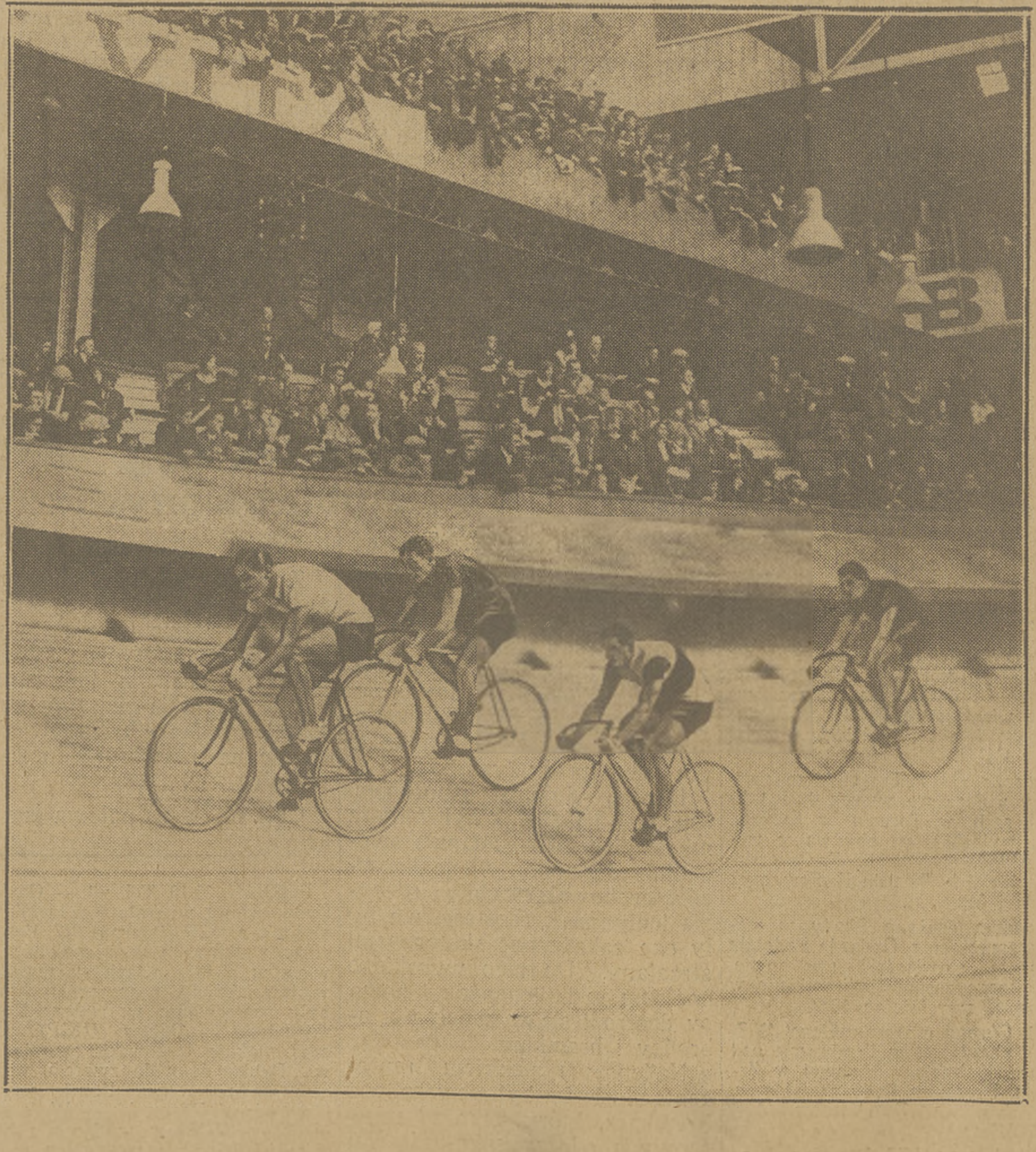

GWARDZISTA DOYLE.
pogromca głośnego olbrzyma angielskiego Pettifera powraca do koszar w Windsorze.


HARCERZE NA STRZELNICY
Otwarcie zawodów strzelecko - łucznych w Warszawie.

Nagrodę za najlepszy wynik sportowy roku bieżącego t. zw. medal Sullivana otrzymał Carr za rekord na 400 mtr. Kontrkandydatami byli Madison, Bausch i Crabbe. Medal ten dotąd otrzymali Boby Jones, mistrz golfa, i Berlinger, słynny dziesięcioboica.

Rekord światowy w jeździe godzinnej Egga uważany za jeden z najbardziej wyśrubowanych wyników sportowych został pobity w Algerze przez Francuza Archambaud. który osiągnął wynik 44.564 klm. Egg miał 44.247. Przed dwoma laty naprożno rekord ten atakował sam Binda.


Uczestnicy biegu naprzełaj na terenie Legji, wygranego przez Żaka (Polonia)


NA TORZE VELODROMU ZIMOWEGO PARYŻA
Ch. Pellisier prowadzi wyścig „omnium" przed Aertsem i di Paco.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI